ISSN 2300-0627

Nasz Patron

numer 100! pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie III 2018

Opatrznościowy stróżu Świętej Rodziny, czuwaj nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa

Słowo księdza proboszcza

Zawierzenie naszej parafii Świętemu Józefowi oraz setne wydanie „Naszego Patrona" to dwa wydarzenia, które zbiegają się w tym miesiącu. To pierwsze jest oczywiście ważniejsze, ale drugie niewątpliwie bardzo nas cieszy. Po zakończeniu pielgrzymowania kopii obrazu z kościoła oo. karmelitów w Poznaniu Ksiądz Arcybiskup Stanisław Gądecki zawierzy opiece św. Józefa całą Archidiecezję Poznańską. Akt ten będzie miał miejsce w sanktuarium oo. Karmelitów w piątą niedzielę Wielkiego Postu, dnia 18 marca. Następnego dnia – w liturgiczną uroczystość św. Józefa – ten akt zawierzenia zostanie powtórzony w każdej parafii naszej archidiecezji. W dniu parafialnego odpustu podczas Mszy św. o godz. 19:00 powierzymy opiece św. Józefa naszą parafię i cały dekanat. Aż trzy parafie dekanatu wywodzą się z kicińskiej parafii. Są nimi: Parafia pw. Niepokalanego Serca NMP w Czerwonaku, Parafia pw. św. Brata Alberta i Parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej w Koziegłowach. Ufam, że w naszej uroczystości oprócz kapłanów dekanatu udział wezmą również wierni z wyżej wymienionych parafii.

W niniejszym numerze „Naszego Patrona" zostały zamieszczone świadectwa potwierdzające opiekę św. Józefa nad Kościołem, konkretnymi wspólnotami i osobami. Budują one naszą wiarę i zachęcają do modlitwy przez jego wstawiennictwo. Jako parafia chcemy przygotować się do tegorocznej uroczystości odpustowej przez nowennę. Rozpoczniemy ją w sobotę 17 marca po wieczornej Mszy św. Bliższe informacje przedstawię w ogłoszeniach duszpasterskich. Tak bardzo możemy się cieszyć, że św. Józef patronuje naszej parafii.

Jak wyżej wspomniałem niniejszy numer „Naszego Patrona" jest już setnym wydaniem. Początki czasopisma sięgają grudnia 2009 roku. Wówczas to ukazały się dwa połączone numery: grudzień 2009/styczeń 2010. We wstępie do pierwszego rocznika czytamy: „Oto do rąk Czytelników trafia pierwszy tom Rocznika, będący zbiorem dziesięciu kolejnych wydań parafialnego czasopisma Nasz Patron". W listopadzie 2009 roku, utworzony z inicjatywy ks. proboszcza Andrzeja Magdziarza kilkuosobowy zespół redaktorów-amatorów stanął przed trudnym, ale i odpowiedzialnym zadaniem przełożenia na słowo pisane tego wszystkiego, czym żyje lokalna społeczność kicińskiej parafii. Powstało więc pismo, na którego stronach znaleźć można nie tylko ślad wydarzeń minionych. Są tutaj artykuły i informacje o treści religijnej, ale także i takie, których zawartość odnosi się do bieżącej sytuacji społecznej i politycznej, widzianej okiem chrześcijanina. Zauważmy, iż oprócz Internetu, radia i telewizji, lokalna prasa katolicka stanowi w obecnych czasach istotną formę duszpasterzowania. Jest ona dobrym sposobem na ożywienie wspólnoty parafialnej i cennym narzędziem ewangelizacji.

Jestem wdzięczny ks. Andrzejowi za tę cenną inicjatywę. Moje podziękowanie składam również tym, którzy stanowili pierwszy zespół redakcyjny. Były to osoby: p. Honorata Klimecka, p. Janusz Kołdyka, p. Ewa Pirogowska, p. Grażyna Sobańska, p. Renata Sobańska, p. Bartłomiej Tabaczka i p. Grzegorz Zalewski. Po prawie dwuletniej pracy proboszcza zdaję sobie dobrze sprawę z trudów redagowania miesięcznika parafialnego.

Obecnemu zespołowi redakcyjnemu i współpracownikom „Naszego Patrona" życzę odwagi i niegasnącego zapału. Niech ta praca służy na chwałę Bogu i naszej Parafii.

ks. Marian Sikora

Obraz św. Józefa z Dzieciątkiem w naszym kościele

Na okładce bieżącego numeru „Naszego Patrona" z pewnością bez trudu rozpoznajemy obraz przedstawiający przemożnego opiekuna kicińkiej parafii. Zamieszczamy niniejszym jego opis z 1990 r, dokonany przez mgr Barbarę Dembińską (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Poznaniu): *Styl barokowy, czas powstania ok. poł. XVIII w. Olej na płótnie. Wymiary 140 na 85 cm. Św. Józef siedzi na ławie, na osi obrazu zwrócony w prawo i trzyma przed sobą małego Jezusa, lekko unosząc Go w górę. Po prawej podwieszona ruda kotara z frędzlami, po lewej i w górze unoszą się po dwie główki aniołków. Po lewej na brzegu ławy stoi wazon z kwiatami. W prawym dolnym rogu leżą narzędzia stolarskie i jakiś nierozpoznany przedmiot. Koloryt w ciepłej tonacji z rudawym płaszczem św. Józefa i szarą szatą, rudą kotarą z brązowo-beżowym tłem. Jedynym chłodniejszym akcentem jest biała cieniowana niebieskim pieluszka, w którą owinięte jest Dzieciątko*.

Redakcja

Nasz Patron
pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie
Adres redakcji: ul. Kościelna 2,
62-004 KICIN
e-mail: kicin.naszpatron@gmail.com
www.kicin.archpoznan.pl

Zespół redakcyjny: ks. Marian Sikora, Karolina Appelt, Renata Drgas, Barbara Kołecka-Herman, Magdalena Orczyńska, Piotr Owczarek, Bogumiła Szymańska, Marcin Wnęk, Barbara Zacharzewska, Grzegorz Zalewski.
Druk: P.P.H.U. Alfa Druk, ul. Spławie 15, 61-312 Poznań
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania nadesłanych materiałów.
Zdjęcie na okładce: Barbara Kołecka-Herman.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,

albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was,
i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.
Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Błogosławionym nazywa się tego, kto będąc prześladowanym z powodu czynienia sprawiedliwości, oddaje się pokornie i ufnie w ręce Boga; kto zawierza krzyżowi, chcąc urzeczywistniać królestwo Boga, królestwo sprawiedliwości i braterstwa, i nie stawia kompromisu i poklasku na pierwszym miejscu.

Pierwsza część ósmego błogosławieństwa jest ściśle związana z drugą. Zauważamy tu dwa podkreślenia tej samej idei, dwa różne sposoby wyrażenia tej samej myśli: prześladowani dla sprawiedliwości, prześladowani z powodu Jezusa. Aby lepiej zrozumieć drugą część ósmego błogosławieństwa, możemy sięgnąć do Pierwszego Listu św. Piotra: *Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni [jesteście], jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa* (1P 4, 13-14). Także św. Paweł pomaga nam w zrozumieniu treści tych słów. W Liście do Rzymian Apostoł pisze: *Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale* (Rz 8, 17). W Liście do Filipian wyraża swoją nadzieję: *Przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych* (Flp 3,10-11). W Drugim Liście do Koryntian dzieli się swoim doświadczeniem: *Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny* (2 Kor 12, 10).

Jest rzeczą jasną, iż prześladowanie jest złem, i jako takiego nie można go pragnąć. Mimo to musimy przyjąć, że prześladowanie jest częścią historii Kościoła. *Błogosławieni jesteście..., szczęśliwi jesteście...* Nie ma żadnej przesłanki, która by wskazywała, że prześladowanie prowadzi automatycznie do radości, ale Duch Święty może przekształcić te słowa w konkretne postawy życiowe każdego z nas. W tym duchu przyjmijmy słowa Benedykta XVI: *Chrześcijanin jest zanurzony w radości, której nie można go pozbawić. Gdy człowiek otrzymuje wielką miłość, gdy wie, że jest kochany przez kogoś, kto jest dobry i potężny i można na nim bezwarunkowo polegać, nie daje to gwarancji, że nic strasznego go nie spotka i to pozostanie straszne. Ale jednak nie będzie mogło go zniszczyć, ponieważ jest w nim coś, czego nie zdołają dotknąć wszystkie te okropności: światło i siła, które są silniejsze niż to wszystko. Chrześcijanin jest takim człowiekiem, ponieważ otrzymał dar miłości Boga, który jest bezwarunkowo dobry i potężny, którego miłość nie zależy od nastrojów i którego wierność jest niezachwiana. I dlatego rezygnacja, smutek, zawziętość, brak humoru nie pasują do chrześcijan* (z homilii wygłoszonej podczas święceń diakonatu).

ks. Marian Sikora

Tekst został przygotowany w oparciu o książkę Carlo M. Martini, *Błogosławieństwa*

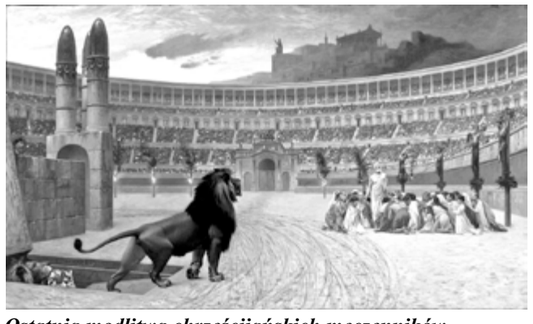

***Ostatnia modlitwa chrześcijańskich męczenników*, Jean-Léon Gérôme, 1883 r**

Jubileusz 1050-lecia biskupstwa poznańskiego

Trzonem Kościoła jest hierarchia wywodząca się od Apostołów. To ich, na czele ze św. Piotrem, wybrał sam Chrystus, aby strzegli Jego nauki. Apostołowie stali się założycielami Kościołów w różnych częściach świata, przede wszystkim zaś w Azji i Europie. Z tego względu, także w późniejszej historii chrześcijaństwa, o początkach Kościoła w danym kraju można mówić w momencie, gdy jest tam ustanowione biskupstwo, którego głową jest (jak sama nazwa wskazuje) biskup - następca jednego z Apostołów.

Z tego względu rok 968 jest w naszej części Europy nie mniej ważny niż rok 966, kiedy to książę Polan, Mieszko przyjął chrzest. Z początku wydarzenie to jednak nie nosiło znamion trwałości. W dziejach chrześcijaństwa znane są przypadki, gdy chrzest władcy nie oznaczał chrystianizacji całego państwa, które niekiedy pozostawało pogańskie. Podobnie było w przypadku Polski. Dopiero ustanowienie pierwszego biskupstwa w roku 968 dało podwaliny pod założenie Kościoła w naszym kraju, które wówczas stało się państwem ze swoją hierarchią kościelną.

Pierwszy polski biskup, Jordan jest postacią dość zagadkową. Nie znamy kraju jego pochodzenia, choć większość badaczy twierdzi, że przybył on do Polski z pogranicza włosko-francuskiego, a jego oryginalne imię brzmiało Giordano. Spory budzi także miejsce jego pierwotnego zamieszkania w naszym kraju, bo wymienia się tu zarówno Poznań, jak i Gniezno, choć wykopaliska prowadzone na poznańskim Ostrowie Tumskim w ostatnich latach wskazują na istnienie w tym miejscu bogatej, acz niewielkiej świątyni, zbudowanej zaraz po chrzcie przyjętym przez Mieszka. W opinii archeologa, prof. Hanny Kóčki-Krenz świadczy to właśnie o planie ufundowania biskupstwa w Poznaniu.

Z tym może wiązać się przypuszczenie, że przyszły biskup należał do orszaku Dobrawy, żony Mieszka i towarzyszył jej od początku pobytu księżnej w Polsce. Możliwe, że zadaniem przyszłego biskupa było rozeznanie, czy Mieszko rzeczywiście zmierza do dogłębnej chrystianizacji

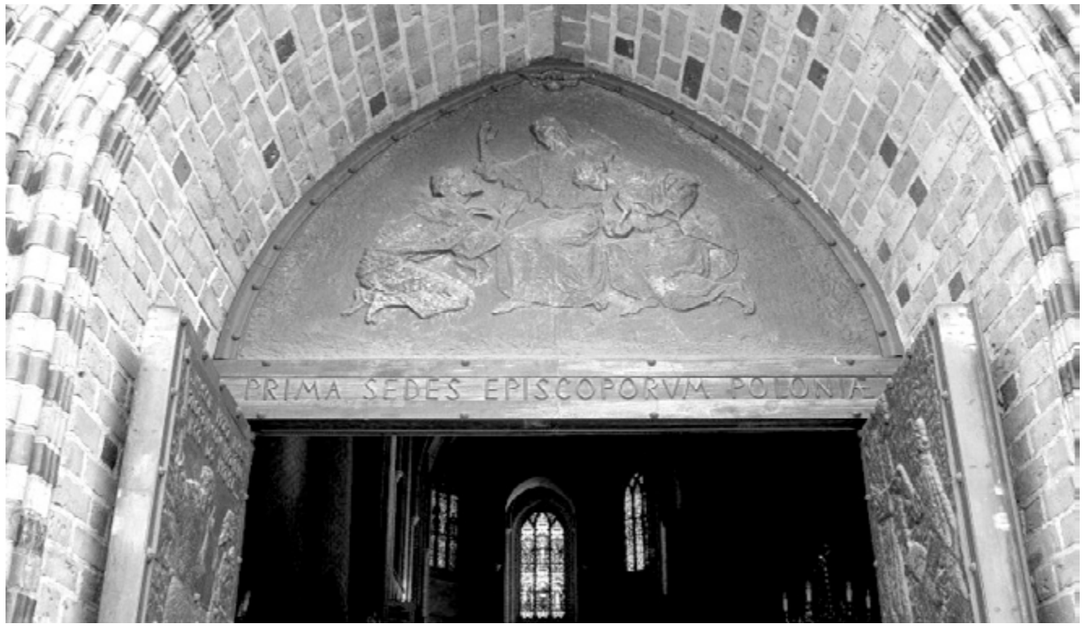

Tympanon nad zachodnim wejściem katedry poznańskiej. W gotycki, XV-w. portal wprawione zostały brązowe drzwi wg projektu Kazimierza Bieńkowskiego z przedstawieniami scen z życia patronów katedry św. Piotra z zewnątrz i św. Pawła od wewnątrz,
fot. A.Bujak

swego państwa. Przekonawszy się, że tak jest, Jordan poinformował o tym papieża i przyjął wówczas sakrę biskupią. Warto podkreślić, że nowo wyświęcony biskup był „właściwym" człowiekiem, zdolnym zająć się krzewieniem wiary w kraju, który niedawno przyjął chrześcijaństwo. W opinii większości badaczy Jordan należał do zakonu benedyktynów, który posiadał potężne zaplecze duchowe, intelektualne i „kadrowe", potrzebne do skutecznego kierowania takim „przedsięwzięciem".

Ufundowanie biskupstwa w Poznaniu wiązało się z budową pierwszej polskiej katedry, którą można nazwać matką kościołów Polski. Przy katedrze zaś powstała i funkcjonowała kuria biskupia a więc środowisko duchowe i intelektualne, które promieniowało na cały kraj wyznaczając trendy dla elit politycznych państwa. W ten sposób biskup miał możliwość wpływania na rozwój wydarzeń w państwie i tylko od jego talentów oraz energii zależało, jakie będą rezultaty tej misji.

Zgodnie z przekazem kroniki niemieckiego duchownego, Thietmara, biskup Jordan był człowiekiem bardzo pracowitym i z wielką energią zabrał się do swego dzieła: *wiele się z nimi (tj. poddanymi Mieszka) napocił, zanim-niezmordowany w wysiłkach nakłonił ich słowem i czynem do uprawy winnicy Pańskiej.* Aby trud ten był owocny, biskup Jordan musiał korzystać z pomocy organizacji i administracji państwa Mieszka, z którym był blisko związany. Wskazywałoby to na cechy osobiste biskupa, jego talent dyplomatyczny, ugodowość i umiejętność współpracy.

Bardzo możliwe, że duchowny, który był bardzo ważną postacią w państwie Mieszka, często podróżował z księciem po całym kraju, co było ówcześnie rozpowszechnioną praktyką w całej Europie. Przy tej okazji biskup Jordan mógł nie tylko głosić Chrystusa, lecz także rozeznawać grunt pod dalszą chrystianizację Polski. Warto podkreślić, że wkrótce po śmierci pierwszego hierarchy Polski, która miała miejsce w roku 982, bądź 984, nastąpił szybki rozwój Kościoła w naszym kraju. W roku 999 zostało ustanowione arcybiskupstwo w Gnieźnie, co było konsekwencją męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, a następnie, na zjeździe gnieźnieńskim założono biskupstwa we Wrocławiu, Krakowie i Kołobrzegu. Był to okres bardzo dynamicznego rozwoju strukturalnego Kościoła w Polsce, który z pewnością był rezultatem intensywnej akcji misjonarskiej oraz udanej współpracy władz świeckich z biskupem Jordanem i biskupem Ungerem, jego następcą.

Poznań, Archikatedra, fot. episkopat.pl

Według niektórych badaczy, Jordan był biskupem misyjnym lub tzw. biskupem egzymowanym tzn. takim, który miał już ściśle ustaloną diecezję, ale nie podlegał żadnemu metropolicie, lecz bezpośrednio papieżowi). Niektórzy uważają go za biskupa diecezjalnego podległego jednemu z arcybiskupstw z terenu Rzeszy Niemieckiej. Zdaje się, że póki co, sporu tego nie da się rozstrzygnąć. Patrząc jednak na działalność Jordana, mógł on na terenie Polski działać zupełnie samodzielnie, a jego poczynania były nakierowane na umacnianie i rozwój Kościoła w Polsce.

Podsumowując można powiedzieć, że przybycie biskupa Jordana do Polski stanowi niezwykle ważną cezurę w dziejach Polski i jej Kościoła, bo jest to „de facto" karta początkowa tej historii. Działalność biskupa, choć słabo poznana przyniosła piękne rezultaty w postaci szybkiego rozwoju organizacji kościelnej w naszym kraju. Wierność Bogu wkrótce zaowocowała świadectwem życia pierwszych polskich świętych, którzy są zawsze najlepszym dowodem prawdziwej siły oraz żywotności Kościoła i jego związku z Chrystusem.

Witold Tyborowski

MODLITWA JUBILEUSZOWA

Panie Jezu Chryste,
świętując jubileusz pierwszego polskiego biskupstwa,
uwielbiamy Cię i wychwalamy.
Wyznajemy
naszą wiarę w Twoją obecność i działanie,
wczoraj, dziś i na wieki,
w Kościele, który żyje na polskiej ziemi.
Dziękujemy
za biskupa Jordana i jego następców,
kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich,
oddanych budowaniu Twojego Królestwa.
Prosimy,
bądź z nami i prowadź nas,
byśmy świadomi naszego dziedzictwa wiary,
odważnie podejmowali wyzwania nowych czasów.
Pragniemy,
wsłuchani w Twoje słowo i otwarci na Twoją łaskę,
promieniować wiarą, nadzieją i miłością
oraz pracować nad duchową odnową siebie i świata.
Niech zawsze nam towarzyszy
błogosławieństwo Ojca, Syna i Ducha Świętego,
Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

O panowaniu nad sobą

Każdy człowiek odczuwa pociąg do przyjemności, który jest sam w sobie dobry, kiedy jest uporządkowany i kierowany przez rozum. Często jednak chcemy więcej rzeczy niż potrzebujemy, ponieważ po grzechu pierworodnym wola człowieka ma skłonność do nieuporządkowanej miłości własnej i do szukania zadowolenia w dobrach zmysłowych. Trzeba więc czuwać. *Umiarkowanie jest cnotą moralną, która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych. Zapewnia panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach uczciwości* (KKK 1809).

To tak, jakby w każdym z nas istniało ,,ja wyższe" i ,,ja niższe". W tym niższym ,,ja" wyraża się nasze ciało i to, co z nim jest związane: jego potrzeby, ale także jego pożądania, namiętności o charakterze nade wszystko zmysłowym. Cnota umiarkowania zapewnia panowanie ,,wyższego ja" nad ,,niższym ja". Czy oznacza to poniżenie naszego ciała? Jakieś jego upośledzenie? Wręcz przeciwnie, oznacza to jego dowartościowanie. Cnota umiarkowania przyczynia się do tego, że ciało i zmysły zyskują właściwe dla siebie pozycje w całym naszym człowieczeństwie (św. Jan Paweł II, 22.11.1978 r.). Bez umiarkowania człowiek nie może być w pełni człowiekiem.

Umiarkowanie nie oznacza, że nie można cieszyć się tym światem. Uznajemy świat za dobry jak nasz Mistrz Jezus Chrystus, który *żył w pełnej zgodzie ze stworzeniem (...). Nie jawi się jak jakiś asceta, odseparowany od świata, czy wróg rzeczy przyjemnych w życiu. Mówiąc o sobie samym, powiedział: «Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: ,,Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników"» (Mt 11, 19). Daleki był od filozofii gardzących ciałem, materią i rzeczami tego świata* (encyklika ,,Laudato Si" 98).

Front walki o umiarkowanie znajduje się w nas samych i jest to front naszych pasji. Nie wszystko, co odczuwamy w duszy i w ciele musi być zaspokajane bez żadnych hamulców. Szukanie wszędzie przyjemności i - co za tym idzie - ucieczka od wszystkiego, co wiąże się z cierpieniem i wysiłkiem, to cechy charakterystyczne materializmu hedonistycznego, które wprost sprzeciwiają się nauce Jezusa Chrystusa o krzyżu.

Brak umiarkowania może doprowadzić do zgubnych skutków. Klasycy zdefiniowali grzech jako odwrócenie się od Boga poprzez zwrócenie ku stworzeniom. U wielu to oddalenie się od Boga następuje niepostrzeżenie, jako logiczna konsekwencja, by cieszyć się jedynie dobrami ziemskimi, które dostarczają nam natychmiastowe zadowolenie. Tą drogą stopniowo zapomina się o Bogu i o celu, dla którego zostaliśmy stworzeni. Aby nadać społeczeństwu dobry posmak ludzki i chrześcijański, jakiego potrzebuje, my dzieci Boże musimy dobrowolnie odrzucić niepotrzebną wygodę. *Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą* (1 Kor 9,25).

Umiarkowanie jest cnotą szczególnie potrzebną w naszych czasach, kiedy tylu ludzi oblicza szczęście według użycia jak największej ilości dóbr ziemskich. Fala konsumpcjonizmu i hedonizmu, które dziś zalewają dużą część świata jest tak samo niebezpieczna dla Kościoła, jak materializm marksistowski. I jest nawet bardziej złośliwa, ponieważ przeciwko ateizmowi - który stara się bezpośrednio wykorzenić wiarę - wielu ludzi się opiera, a przeciw hedonizmowi nie, ponieważ jest bardziej podstępny. Sprawia, że ludzie żyją w sposób egoistyczny, skoncentrowani na własnej przyjemności i wygodzie.

Otacza nas atmosfera materializmu praktycznego, jak podkreślają ostatni papieże. *Wielu ludzi odczuwa pokusę permisywizmu i kultury konsumpcyjnej. Często też określa się tożsamość człowieka na podstawie tego, co on posiada* (Jan Paweł II, 29 IX 1979). Franciszek w encyklice „Laudato sì" twierdzi, że: *rynek ma tendencję do tworzenia kompulsywnego mechanizmu konsumpcyjnego, aby ulokować swoje produkty, ludzie w końcu wciągnięci są w wir zakupów i niepotrzebnych kosztów* (LS 203). I odważnie proponuje wiernym prowadzenie umiarkowanego trybu życia: *Ludzkość wezwana jest do uświadomienia sobie konieczności zmiany stylu życia, produkcji i konsumpcji* (LS 23).

W obliczu tej sytuacji ojciec święty Franciszek lubi powtarzać, że: *mniej znaczy więcej*. (…) *Nieustanne gromadzenie możliwości konsumpcji rozprasza serce (...). Duchowość chrześcijańska proponuje rozwój wstrzemięźliwości i zdolności radowania się, mając niewiele. To powrót do prostoty, która pozwala nam się zatrzymać i docenić to, co małe, i dziękować za możliwości, jakie daje życie, nie przywiązując się do nich ani nie smucąc z powodu tego, czego nie posiadamy. Wymaga to unikania dynamiki panowania i gromadzenia samych tylko przyjemności* (LS 222).

Im bardziej serce danej osoby jest puste, tym więcej potrzebuje ona rzeczy, które mogłaby kupić, posiadać i konsumować. Wstrzemięźliwość przeżywana świadomie i w wolności wyzwala nas z tej pułapki. Aby prowadzić tryb życia mniej konsumpcyjny nie wystarczą prawa i przepisy. Osobista przemiana staje się możliwa jedynie poprzez doskonalenie się w cnotach, szczególnie w umiarkowaniu i ubóstwie, które kształtują pewien styl życia. Osiąga się to poprzez małe codzienne działania. Oto niektóre przykłady: zmniejszenie zużycia wody, segregowanie odpadów, korzystanie z transportu publicznego lub wspólne korzystanie z samochodu przez kilka osób, wyłączanie niepotrzebnego światła, ponowna utylizacja pewnych przedmiotów zamiast ich wyrzucenia, itp. Są to proste gesty, przełamujące logikę wyzysku, egoizmu. Działania takie rzucają w społeczeństwie ziarno dobra, które zawsze owocuje. W tym wychowaniu rodzina zajmuje centralną rolę (por. LS 211-213).

Szczęście wymaga umiejętności ograniczenia pewnych potrzeb, które nas ogłuszają.
Wstrzemięźliwość czyni duszę trzeźwą, skromną, wyrozumiałą; ułatwia naturalną i atrakcyjną powściągliwość, która wskazuje na panowanie ducha nad ciałem.

Ojciec Święty proponuje nam bardzo konkretny środek. *Wyrazem umiarkowania jest zatrzymanie się, by podziękować Bogu przed i po posiłku. Proponuję wszystkim wierzącym, aby wznowili ten cenny zwyczaj i przeżywali go głęboko. Ta chwila błogosławieństwa, choć bardzo krótka, przypomina nam o naszej zależności od Boga, umacnia nasze poczucie wdzięczności za dary stworzenia, wyrażając uznanie dla tych, którzy swoją pracą zapewniają te dobra, oraz ugruntowuje solidarność z najbardziej potrzebującymi* (LS 227).

ks. Jan O'Dogherty

W marcu szczególną uwagę poświęcamy naszemu przemożnemu orędownikowi i patronowi kicińskiej parafii – św. Józefowi. Oprócz obchodzonego przez Kościół wspomnienia tego Świętego, nasza parafialna wspólnota uczestniczyć będzie w doniosłym wydarzeniu – zawierzeniu św. Józefowi parafii i całego dekanatu.

Naszych czytelników pragniemy zachęcić do kontemplacji świętości i potęgi wstawiennictwa tego opiekuna Syna Bożego. W życiu wielu ludzi, których świadectwa poniżej zamieszczamy, św. Józef stał się postacią znaczącą – wiernym przyjacielem, wzorem do naśladowania, obrońcą od wszelkiego zła.

Święty Józef – niezawodny orędownik

Od 1987 roku jestem opiekunem Domu Dziecka w Otorowie. Dla dzieci pełnię posługę duszpasterską i co kilka lat organizuję dla nich wyjazd do kraju, w którym pracowała św. Urszula Ledóchowska.

Był rok 1997. Postanowiłem przygotować dla podopiecznych tego domu wyjazd do Danii, do Aalborga - miejscowości, w której św. Urszula zebrała osierocone po I wojnie światowej polskie dzieci i przywiozła je do Polski, do Pniew i Otorowa, zakładając tam Dom Dziecka.

Zobowiązałem się opłacić wszystkie koszty związane z tym wyjazdem. Byłem wówczas wikariuszem w parafii św. Maryi Królowej w Poznaniu. W niedzielę odprawiano tam dziewięć Mszy Świętych. By uzyskać fundusze na planowany wyjazd dzieci z Domu Dziecka zrobiły na Boże Narodzenie różne stroiki, pamiątki, kartki świąteczne. Kto chciał, mógł - przy okazji nabywania opłatków i świec „Caritas" - zabrać, co mu się podobało i złożyć ofiarę. Po siedmiu Mszach św. nikt nie zainteresował się przedmiotami wykonanymi przez dzieci. Po ósmej - nadal nic. Poirytowany tym powiedziałem do św. Józefa: „Święty Józefie, Ty wiesz dla kogo i po co potrzebuję tych pieniędzy. Zrób coś!". Po ostatniej Mszy św. pewna pani nabyła opłatki i świece i zapytała: „Co to jest?", wskazując na prace dzieci z Domu Dziecka. Uzyskawszy odpowiedź, niczego nie zabrała, ale ofiarowała niemieckie marki o wartości ok. 400 zł. Tak zadziałał św. Józef. Ale to nie koniec. Po tygodniu wszystkie te przedmioty zostały przekazane do parafii Dobrego Pasterza w Poznaniu. Już po dwóch Mszach św. ludzie wszystko zabrali i złożyli ofiary.

Zebrawszy pieniądze, pięknego czerwcowego poranka mogliśmy wyruszyć autobusem do Danii. Tam czekał na nas życzliwy Duńczyk - Henk, który zorganizował nam w szkole nocleg i był bardzo pomocny. Pobyt w Danii przebiegał bardzo radośnie i bezpiecznie. Ostatniego dnia, przed wyjazdem udałem się do Henka, aby uregulować zapłatę, a wtedy on powiedział, że wszystko jest zapłacone. I tak prawie cała kwota zebrana na ten wyjazd wróciła do Polski, do otorowskiego Domu Dziecka. Tak właśnie pomaga św. Józef - niezawodny orędownik. Tym, którzy jemu zaufali wyjedna więcej niż o to proszą…

ks. Maciej Kubiak
rekolekcjonista

***

Wielki kult i miłość do św. Józefa w Karmelu

Do bardzo żywego od wieków kultu św. Józefa w Polsce przyczynili się między innymi karmelici bosi, którzy przybyli do Krakowa w 1605 roku i rozpoczęli działalność apostolską na podstawie nauczania św. Teresy od Jezusa (1515-1582) - wielkiej reformatorki zakonu karmelitańskiego. To na kartach jej pism, szczególnie „Księgi życia", znajdujemy liczne świadectwa, które Święta zapisała, chcąc zachęcić do przyjaźni z Patriarchą z Nazaretu. Miała do niego całkowite zaufanie. Jemu dedykowała pierwszy klasztor reformy karmelitańskiej w Avila. Potem w trakcie dokonywania kolejnych fundacji Karmelu reformowanego, wielokrotnie oddawała nowe domy zakonne pod opiekę św. Józefa. Była przeświadczona, że będzie on najbardziej odpowiednim patronem jej dzieła.

Siostry karmelitanki bose z Karmelu poznańskiego napisały: *W wielu potrzebach, nie tylko materialnych i związanych z budową (a chyba żaden klasztor karmelitański nie powstał bez pomocy św. Józefa), ale i duchowych, doświadczamy, jak Pan Bóg przez tego naszego Świętego Ojca czyni cuda.* Siostry wskazały na fragmenty „Księgi życia" św. Teresy od Jezusa, które wydały się im najważniejsze, jeśli chodzi o wielki kult św. Józefa i miłość do niego, jakie ma Karmel:

Obrałam więc sobie za obrońcę i pana chwalebnego świętego Józefa, i bardzo mu się polecałam. Jasno stwierdziłam, że zarówno z tego niebezpieczeństwa, jak i z innych, większych, dotyczących mojej czci i zatracenia duszy, ten ojciec i pan mój mnie wybawił skuteczniej, niż ja potrafiłam prosić. Nie przypominam sobie do dzisiaj, żebym o cośkolwiek go prosiła, a on tego nie uczynił. Czymś zdumiewającym są wielkie łaski, jakich mi Bóg udzielił za pośrednictwem tego błogosławionego Świętego, z jakich niebezpieczeństw mnie wybawił, zarówno co do ciała, jak i co do duszy. Wydaje się bowiem, że Pan innym świętym udzielił łaski, żeby przychodzili z pomocą w jednej potrzebie, temu zaś chwalebnemu Świętemu - czego doświadczyłam - żeby przychodził z pomocą we wszystkich. Poza tym Pan chce nam dać poznać, że tak jak był mu poddany na ziemi - skoro nazywał go ojcem, choć był tylko opiekunem, i mógł Mu rozkazywać - tak też w niebie spełnia to wszystko, o co Go prosi. Doświadczyły tego również pewne osoby, którym doradziłam, żeby się poleciły jemu, a także jest wiele takich, które odnowiły swoje nabożeństwo, doświadczywszy tej prawdy (Ż 6, 6).

Święty Józef uczy nas przeżywania codzienności w zapatrzeniu się w Boską Obecność Wcielonego Słowa, a jednocześnie jest także kimś, kto troszczy się o materialny wymiar naszego życia. Jak napisała św. Teresa Wielka: *Gdy pewnego razu znalazłam się w tak wielkim niedostatku, iż nie wiedziałam wprost, co mam czynić ani czym zapłacić robotnikom, zjawił mi się święty Józef, mój prawdziwy ojciec i pan, i dał mi zrozumieć, że nie zabraknie mi pieniędzy, i dlatego żebym ich najęła. Tak też uczyniłam, nie mając nawet grosza, lecz Pan sposobami, które zdumiewały tych, którzy o tym słuchali, mnie ich dostarczył* (Ż 33, 12).

Święty Józef opiekuje się naszym zdrowiem, tym, co posiadamy, jest patronem rodzin i osób samotnych, opiekunem żon i patronem mężów. Ze szczególną miłością pochyla się nad dziećmi - nauczył się tego w bezpośredniej bliskości z Dzieciątkiem Jezus. Jest także tym, który troszczy się o ludzi pracy. Dlatego św. Teresa

Obraz w ołtarzu głównym bazyliki pw. św. Józefa w Poznaniu, mal. J. Kumala, 1984

jemu powierzała budowę nowych klasztorów. Reformatorka Karmelu pragnęła, by inni, tak jak ona, poznali przemożne wstawiennictwo św. Józefa:

Starałam się więc jego święto obchodzić z całą okazałością, jak tylko mogłam, lecz bardziej pełną próżności aniżeli ducha, pragnąc obchodzić je w sposób wyszukany i możliwie najlepiej, choć czyniłam to z najlepszym zamiarem. Jednak było to niedobre, albowiem skoro Pan dawał mi łaskę do spełnienia jakiegoś dobra, było ono pełne niedoskonałości i zawierało wiele braków. Natomiast do złego pomysłowości i próżności miałam bardzo wiele, a także sprytu i dokładności. Niech mi Pan wybaczy. Ze względu na wielkie doświadczenie, jakie mam, że on uzyskuje dobra od Boga, chciałabym nakłonić wszystkich, aby mieli nabożeństwo do tego chwalebnego Świętego. Nie poznałam nikogo, kto naprawdę ma do niego nabożeństwo i oddaje mu szczególne usługi, żebym nie widziała jak postąpił w cnocie, albowiem to przynosi wielki pożytek duszom, które jemu się

polecają. Wydaje mi się, że od kilku lat co roku w jego święto o coś go proszę i zawsze widzę, że to mi spełnia. Jeżeli nawet jest ta prośba nieco niewłaściwa, on ją prostuje dla większego mego dobra (Ż 6, 7).

Oddanie się pod opiekę Oblubieńcowi Najświętszej Maryi Panny jest czymś, co wprowadza nas na drogę całkowitego zaufania temu Świętemu. Wszystko, czym żyjemy, czego potrzebujemy, możemy Jemu zawierzyć i tym samym zagwarantować sobie ochronę w zmaganiach z przeciwnościami. Najważniejszą dziedziną, którą św. Teresa poddawała pod opiekę św. Józefa, jest życie modlitwy: *Proszę tylko, na miłość boską, aby ten, kto mnie nie wierzy, sam tego spróbował, a przekona się z doświadczenia o wielkim dobru, jakim jest polecanie się temu chwalebnemu Patriarsze i okazywanie mu nabożeństwa. Szczególnie osoby oddane modlitwie zawsze powinny go miłować. Nie wiem bowiem, jak można myśleć o Królowej Aniołów w tym długim okresie czasu, jaki spędziła z Dzieciątkiem Jezus, żeby nie dziękować Świętemu Józefowi za dobro, z jakim im pomagał. Kto nie znalazł mistrza, który by go nauczył modlitwy, niech obierze sobie tego chwalebnego Świętego za nauczyciela, a nie pobłądzi na tej drodze. Niech Pan raczy sprawić, abym ja się nie pomyliła, zdobywając się na odwagę, by mówić o nim, albowiem skoro publicznie stwierdzam, że mam do niego nabożeństwo, w oddawaniu mu usług i naśladowaniu go zawsze sprawiałam mu zawód. Mimo to on postąpił tak, jak ktoś, kto podźwignął mnie, pomógł chodzić i nie być sparaliżowaną, ja zaś postąpiłam jak ten, kto źle skorzystał z tej łaski* (Ż 6, 8).

Święta Teresa od Jezusa zawsze woziła ze sobą na nową fundację obraz św. Józefa. W kościołach przy klasztorach karmelitańskich jeden z ołtarzy był zawsze dedykowany Świętemu Patriarsze z Nazaretu. Jego figura stała przy jednym z wejść do klasztoru, a przy drugim ustawiono figurę Matki Najświętszej. *Pewnego dnia, po przyjęciu Komunii Świętej, Jego Majestat polecił mi mocno starać się o to ze wszystkich sił, czyniąc mi wielkie obietnice, żeby nie zaniechać założenia klasztoru, w którym będzie gorliwa służba Jemu, że będzie pod wezwaniem Świętego Józefa i że on będzie go strzegł przy jednych drzwiach, Najświętsza Panna przy drugich, a Chrystus będzie przebywał wśród nas. Ten klasztor będzie niczym gwiazda, roztaczająca wielki blask. Mimo iż zakony były rozluźnione, nie należy myśleć, że mało było w nich służby Jemu, bo czymże byłby świat, gdyby nie było na nim zakonów? Polecił mi, abym powiedziała swemu spowiednikowi to, co On mi nakazywał, oraz że On go prosi, aby nie był temu przeciwny ani mi w tym nie przeszkadzał* (Ż 32, 11).

Siostry karmelitanki przekazały także wyjątkowe świadectwo dotyczące św. Józefa - „mistyczne schody". Zdarzenie miało miejsce w Santa Fé - stolicy stanu Nowy Meksyk na południu USA. Santa Fé jest celem licznych pielgrzymek wiernych za sprawą cudownych schodów w kaplicy Loretto, które mają ponad 130 lat i co roku przyciągają ok. 250 tys. pielgrzymów. Kaplica Loretto została zaprojektowana przez francuskiego architekta, Antoine Mouly i ukończona w 1873 roku. Niestety, architekt nagle zmarł, a zakonnice spostrzegły, że brakuje schodów prowadzących na balkon dla chóru. Siostry postanowiły polecić w modlitwach tę sprawę św. Józefowi. Ostatniego, dziewiątego dnia modlitw, do drzwi kaplicy zapukał obcy mężczyzna, który

Schody w kaplicy Loretto w Santa Fe

oświadczył, że jest cieślą i pomoże w zbudowaniu schodów. Cieśla sam zbudował całe schody, które uważane są za prawdziwe arcydzieło. Do dzisiaj żaden architekt, inżynier czy naukowiec nie potrafi wyjaśnić, jak utrzymują się w powietrzu bez centralnego wspornika. Do budowy schodów nie użyto ani jednego gwoździa lub kleju, a rzemieślnik po ukończeniu pracy nagle zniknął, nie czekając na wynagrodzenie.

Według mieszkańców Santa Fé tajemniczym cieślą był sam św. Józef wysłany przez Jezusa, by dopomógł siostrom zakonnym. Podobno zakonnice, gdy po raz pierwszy weszły na chór schodziły stamtąd tyłem, na kolanach. Oryginalne schody nie miały poręczy, dopiero dziesięć lat później dobudował ją inny cieśla Phillip August Hesch. Imię i nazwisko tajemniczego cieśli pozostało tajemnicą. Nie wiadomo też, skąd wziął drewno, gdyż mimo poszukiwań nikt nie odnalazł w całym Nowym Meksyku gatunku drewna użytego do budowy schodów. I co warte podkreślenia, schody w Santa Fé mają 33 stopnie, przywodząc na myśl wiek ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa.

Świadectwo ss. karmelitanek opracowała
Karolina Appelt

***

Święty Józef w moim życiu

Święty Józefie, moc Twej modlitwy sprawia, że najtrudniejsze sprawy Tobie powierzone stają się łatwe do rozwiązania. Błagamy Cię więc, wejrzyj na nasze obecne potrzeby, przybądź nam z pomocą, pociesz w naszych smutkach, obawach, troskach i bólach. Oddal od nas niebezpieczeństwo nam grożące, weź pod swoją opiekę wszystko, co Twojej przemożnej opiece polecamy. Okaż nam, Święty Józefie, jak dobry jesteś dla tych, którzy pragną pozostać na zawsze Twoimi wiernymi czcicielami. Amen.

W przekazach ewangelicznych niewiele znajdziemy treści o św. Józefie, opiekunie Świętej Rodziny. Nie odnotowano także żadnego słowa, które byłoby przez niego wypowiedziane, przemawiał natomiast czynami. Ten milczący, skromny cieśla odgrywał główną rolę w wydarzeniach związanych z dzieciństwem Jezusa z Nazaretu, ponieważ to jemu Pan Bóg dawał polecenia za pośrednictwem anioła odnośnie losów Dziecięcia. Prawe i sprawiedliwe postępowanie św. Józefa stawiane jest za wzór do naśladowania. Przygotowania marcowego czasopisma parafialnego skupionego wokół postaci św. Józefa skłoniły mnie do przemyśleń, jaka faktycznie była moja droga powierzenia się opiekunowi Świętej Rodziny.

Pochodzę z rodziny głęboko wierzącej. Od młodzieńczych lat moje życie wewnętrzne było głównie ukierunkowane na ukochanie Jezusa ukrzyżowanego i otwarcie się na działanie Ducha Świętego. Pod wpływem formacji oazowej, a potem Kościoła Domowego Ruchu Światło-Życie, zaczęłam zapraszać do swojego życia Maryję. Ona zajmowała w moim sercu szczególne miejsce, jako moja niebieska mama i kobieta, otwierająca przede mną tajniki zamierzeń Stwórcy względem tożsamości kobiecej, zarówno w wymiarze naturalnym, jak i duchowym. W tym czasie jeszcze nie dostrzegałam potrzeby zaproszenia do swego życia św. Józefa jako ojca, świętego męża i opiekuna.

Zabudowa ołtarza głównego w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

W 1999 r. wraz z rodziną przeprowadziliśmy się do Kicina. Zauroczył mnie położony na wzgórzu, mały drewniany kościół - moja nowa parafia. Po przedstawieniu się ówczesnemu proboszczowi, ks. Zbigniewowi Pawlakowi, wysłuchałam jego opowieści o parafii, w której obok Świętej Dziewicy z Dziecięciem ważne miejsce zajmuje Jej opiekun - św. Józef, patron parafii. I tu rozpoczęły się moje dylematy… Na ile św. Józef ma być ważny w moim życiu? Przecież kocham Jezusa! Takie ludzkie podejście do miłości, aż wstyd się przyznać. Był to czas żałoby po śmierci mojego taty, którego brak bardzo dotkliwie odczuwałam. Jezus pomalutku „podsuwał mi" św. Józefa, uzdalniając mnie do rozważań nad cechami cieśli z Nazaretu. W moim życiu pojawiły się kolejne, bardzo trudne doświadczenia, dźwiganie krzyża, który wydawał się mnie przygniatać... Zapatrzona w Jezusa ukrzyżowanego wzywałam Jego pomocy,

a On w swojej bezgranicznej miłości zawsze był i nadal jest blisko mnie, więc również wtedy pomógł mi przyjąć swoich rodziców jako moich opiekunów. Tak krok po kroku, poznając niezwykłą odpowiedzialność, prawość i zawierzenie Bogu św. Józefa, uznałam go za swego ojca. Z perspektywy czasu myślę, że Maryja także prowadziła mnie do św. Józefa lub on sam mnie znalazł, bo przecież rodzina bez ojca jest niepełna. Potrzeba, aby nasza relacja zarówno z matką, jak i ojcem, a więc zarówno z Maryją, jak św. Józefem, pogłębiała się każdego dnia.

Figura św. Józefa przywieziona z Włoch, własność jednej z kicińskich rodzin, fot. BK-H

W dzisiejszym świecie pełnym niewierności, kłamstwa, braku wzajemnego zaufania, św. Józef winien być naszym przewodnikiem i nauczycielem wierności. Od pierwszego wezwania (*uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański,* Mt 1, 24) do końca swoich dni pozostał wierny wezwaniu Bożemu i swojej Oblubienicy Maryi. Zapewne jego wymowne milczenie świadczyło o dojrzałości i rozwadze. Tak wiele niepotrzebnych słów wypowiadamy, raniąc drugiego człowieka. Wobec oszczerstw, obmowy czy naśmiewania się warto przyjąć postawę św. Józefa - czynami ukazać prawdę. Święty Józef był więc prawdziwą głową Świętej Rodziny. Choć pochodził z królewskiego rodu Dawida, jako zwyczajny rzemieślnik utrzymywał siebie i swoich bliskich z ciężkiej fizycznej pracy w drewnie, metalu czy też kamieniu. Jego pokora i uszanowanie pracy uczy szacunku dla każdego człowieka bez względu na jego zamożność i status społeczny.

Na koniec przytoczę przykłady konkretnej pomocy, jakiej doświadczyłam od św. Józefa w ostatnim czasie. Od prawie roku nie mogłam się zmobilizować, aby zadzwonić po fachowca od naprawiania rolet. Wszelkie domowe sposoby bowiem zawiodły. Pewnego dnia podeszłam do okna, aby odplątać sznurek i odsłonić prymitywnie przywiązaną roletę. W tym momencie skierowałam swe myśli ku św. Józefowi. Z całym przekonaniem powiedziałam: „Święty Józefie, już mnie strasznie denerwuje ta roleta, proszę pomóż, bo jak Ty nie pomożesz, to już nikt tego nie naprawi!”. Zaczęłam manipulować przy urządzeniu i po chwili ze łzami radości wykrzyknęłam: „Józefie, działa!” Roleta ta sprawna jest do dziś ☺. Wiele kwestii związanych z drobnymi naprawami w domu powierzam św. Józefowi i on zawsze przychodzi z pomocą, bądź posługując się moimi rękami, bądź podsyła mi inne osoby. Cieśla z Nazaretu, jako „typowy mężczyzna”, chętnie też udziela pomocy w określonym terminie ☺. W związku z tym „jestem z nim umówiona”, że pewną bardzo ważną dla mnie sprawę rozwiąże do maja tego roku. Proszę cię też, drogi czytelniku o modlitwę w tej intencji (wierzę w moc wspólnotowej modlitwy!).

Od trzech lat moje życie bardzo się zmieniło, a Maryja z Józefem prowadzą mnie za rękę jak dziecko, abym nie zagubiła drogi do Jezusa. Powierzam się tej rodzicielskiej opiece z wielką radością i zaufaniem. Ona daje mi poczucie bezpieczeństwa i oparcie w każdej sytuacji.

Magdalena Orczyńska

***

Święty Józef – patron, opiekun i przewodnik

W mojej rodzinie tak się przyjęło, że wszyscy jej męscy członkowie mają św. Józefa jako patrona i tym samym jest on naszym rodzinnym opiekunem. Imiona rodziców mojego ojca to Maria i Józef. Rodzeństwo ojca na pierwsze lub drugie imię miało odpowiednio Maria i Józef. Moje drugie imię i drugie imiona synów to Józef.

Nie znamy ani jednego zdania wypowiedzianego przez św. Józefa. Był on człowiekiem, który nie pouczał, lecz działał. Podziwiamy jego milczenie - ono umożliwiało mu wsłuchiwanie się w słowo Boże. Ofiarował się Panu Bogu jak puste naczynie, które On mógł napełnić sobą. Wielbimy św. Józefa, bo stał się cichy i „przejrzysty” i chwała Boża mogła bez przeszkód promieniować z niego na świat. Święty Franciszek z Asyżu mówił: *Bóg jest radością. Dlatego przed swój dom wystawił słońce*. Miłość jest jak słońce. Kto ma miłość, ten może się obejść bez wielu rzeczy. Komu brakuje miłości, temu brak wszystkiego. W człowieku jest potrzeba miłowania, którą znamy wszyscy. Tak, jak z istoty swej Ojciec nasz Niebieski jest Miłością, tak i człowiek jest miłością - z Miłości. Nadprzyrodzona Miłość powołała do życia św. Józefa, tak jak każdego z nas. Wielkie pokrewieństwo łączy kapłana i ojca rodziny z Józefem z Nazaretu. Ojciec rodziny jest kapłanem kościoła domowego, pierwszym nauczycielem wiary w swojej rodzinie. Każdemu ojcu powierzono człowieka (dziecko lub dzieci), który należy do Boga. Kapłanowi powierzono Ciało Boga. W czasie konsekracji chleb w kapłańskiej ręce staje się Ciałem Chrystusa - tego samego, który kiedyś, w Nazarecie łączył swą dziecinną rączkę z ciesielską, silną dłonią Józefa. Ojciec, mąż oddaje człowieka Bogu. Kapłan niesie Boga człowiekowi. Rodzina służy Kościołowi, który bez rodziny nie mógłby wzrastać. Kościół zaś służy rodzinie, która bez Kościoła nie miałaby życia Bożego. Ksiądz-Józef i ty mężczyzno (ojcze) - obaj jesteście spadkobiercami Jezusowego Opiekuna. Ten pierwszy jest opiekunem sakramentalnego Jezusa, drugi zaś - opiekunem rodziny. Obaj jesteście potrzebni Kościołowi - wasze role są „wyspecjalizowane” i wymagają pełnego zaangażowania. Każdy z was na innym odcinku buduje Kościół Boży, ale budowa ta wymaga współpracy i wielkiej odpowiedzialności ze strony „obydwu Józefów”. Każdy musi włożyć w to wspólne budowanie swoje cegiełki trudu, miłości, wyrzeczenia. Tam zaś gdzie mowa o pracy i miłości, o odpowiedzialności i wyrzeczeniu, tam też pojawia się wasz wspólny patron - milczący, święty cieśla z Nazaretu, któremu Pan Bóg powierzył pierwszy Kościół domowy na ziemi czyli Jezusa i Maryję. I Bóg nie doznał zawodu. Śpiewamy, modlimy się: *Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna. Niechaj się niczego nie boi, bo święty Józef przy nim stoi, nie zginie. (...) Gdy mi jest Józef ulubiony, Obrońcą od każdej złej strony, On ci mnie ze swojej opieki nie puści, I zginąć na wieki nie mogę.*

Święty Józefie, oblubieńcu Bogurodzicy Maryi, opiekunie rodzin! Oddaję się pod Twoją szczególną opiekę. Dopomóż mi w pracy i spełnianiu wszystkich obowiązków. Broń od wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała, a zwłaszcza zachowaj od grzechu. Powierzam Ci moją rodzinę, troski, radości i cierpienia. Wprowadź Jezusa do mego serca, uproś łaskę miłości, zgody i pokoju, abym osiągnął szczęście doczesne i wieczne. Święty Józefie, czuwaj nad „nami - Józefami”.

Leszek Lesiczka

***

„Uczyniłeś mnie stolarzem...”

Moja przygoda z drewnem zaczęła się już we wczesnym dzieciństwie. Bardzo lubiłem wykonywać różne konstrukcje z drewna, łącząc je najprostszym sposobem za pomocą gwoździ. Były to klatki dla królików, a także karmniki dla ptaków i buda dla psa. Czułem przy tym wielką radość. Z czasem doskonaliłem wszystkie te umiejętności. Gdy kończyłem szkołę podstawową, byłem już przekonany, że chcę się uczyć stolarki. Tak też się stało - trafiłem do szkoły zawodowej w Swarzędzu. Nauki zawodu pobierałem u mistrza, który był bardzo mocno związany z Kościołem.

Zawsze dzień wspomnienia św. Józefa był dniem wolnym i wszyscy uczniowie wraz z mistrzami szli na Mszę św. do kościoła. Teraz, gdy patrzę z pewnej perspektywy, to widzę, że od najmłodszych lat sam Pan Bóg raczył wyposażyć mnie w talent stolarza, bym mógł obrabiać tak piękną materię, jaką jest drewno.

Patrząc na wszystkie prace, które wykonałem

Pan Tomasz przy swoim dziele, rzeźba św. Józefa 2014

myślę, że niegdyś nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałbym, że tyle rzeczy będę umiał wykonać z drewna. Nigdy nie stałoby się tak, gdyby do tego nie uzdolnił mnie sam Pan Bóg. Jestem o tym przekonany. Praca z drewnem, a zwłaszcza praca ręczna, taka jak rzeźbiarstwo, daje mi dużo radości i wewnętrznego pokoju. Rzeźbię głównie figury świętych, a czas ich tworzenia całkowicie wypełniam modlitwą.

Tak też było, gdy powstawała figura św. Józefa dla naszej parafii. Główną modlitwą, która mi wówczas towarzyszyła była prośba o szczególną opiekę św. Józefa nad naszą wspólnotą parafialną oraz o to, by ten święty patron raczył wspomagać mnie w mądrym wychowaniu naszego syna, Józefa. Pamiętam, jaką wielką radość czuliśmy z całą rodziną, gdy odbyło się poświęcenie tej figury.

Na zakończenie wspomnę też o drewnie, w którym pracuję. Drewno, które kiedyś było drzewem, dzięki obróbce za pomocą rąk ludzkich otrzymuje jakby nowe życie, choć już w innej formie. Z nami jest tak, jak z tym drzewem, które zostało ścięte i ktoś wyrzeźbił z niego coś pięknego. Gdy będziemy się zbliżać do Pana Boga i jak najściślej współpracować z Jego łaską, On swoją nieskończoną miłością wyrzeźbi dla nas piękne mieszkanie w Niebie. Dziękuję, Panie Boże, że uczyniłeś mnie stolarzem i rzeźbiarzem.

Tomasz Wojciechowski

Święty Józef - mocny święty na trudne czasy

Patronat świętego Józefa został nadany naszej świątyni w specyficznych czasach. Budowa kościoła przypadła na okres burzliwych wydarzeń, zarówno w sferze politycznej, jak też intelektualnej i duchowej. Niestety, nie były to czasy sprzyjające Kościołowi. Z jednej strony, pierwsza połowa XVIII wieku to okres wojen, zarówno w Polsce, jak i całej Europie Środkowej. Wrogie armie często najeżdżały nasze ziemie, siejąc spustoszenie, grabiąc i paląc napotykane miejscowości. Tak się składa, że Wielkopolska, położona na pograniczu polsko-niemieckim, znajdowała się na szlaku przemarszów obcych armii. Należy dodać, że w wojny toczone od początku XVIII wieku i trwające z niewielkimi przerwami aż do roku 1763, obok Polski i Austrii zaangażowane były państwa innowiercze - Prusy, Saksonia, Rosja i Turcja. Żołnierze armii tych państw bez skrupułów dewastowali osiedla ludzkie, w tym przede wszystkim katolickie świątynie, które przez wyznawców innych religii były uznawane za przybytki zła. Warto o tym pamiętać, bo ówcześnie tolerancja religijna i ekumenizm były jeszcze zupełnie nie do pomyślenia.

Ponadto, pod koniec XVII wieku w Europie zaczęła się epoka Oświecenia, w której po raz pierwszy w dziejach Europy rozum uczyniono głównym punktem odniesienia w spojrzeniu na świat i ludzkie życie. Był to czas narodzin nowożytnej nauki, ale też ateizmu, który choć był jeszcze całkiem naiwny, to stawiał sobie za cel wyrugowanie wszelkich religii z życia społecznego, a nawet prywatnego. Ideolodzy tego wczesnego ateizmu planowali szereg działań skierowanych przeciwko takiemu myśleniu oraz praktykom, w których człowiek realizował swoją wiarę i tęsknotę za Bogiem. Były to pierwsze zapowiedzi tego, co zostało później wprowadzone w rewolucji francuskiej (1789-1799), bolszewickiej (1917-1922) i wielu innych rewolucjach. Wybuchały one w Europie oraz innych częściach świata i okazały się skrajnie opresyjne i przyniosły ogromne rzesze niewinnych ofiar. Myśliciele oświeceniowi otwarcie wyśmiewali praktyki religijne, liturgię sprawowaną w świątyniach, kult Matki Bożej i świętych, co było zapowiedzią bezpardonowej walki z Kościołem, jak miała miejsce podczas burzliwych wydarzeń następnych dwóch stuleci.

Jednym ze zjawisk towarzyszących Oświeceniu, zmierzających do likwidacji tradycyjnych religii i Kościoła, było założenie masonerii, ruchu o charakterze intelektualnym, którego powstanie datuje się na rok 1717. Wolnomularstwo, jak nazywa się masonerię, łączy wątki religijne z intelektualnymi. Jest to ruch skrajnie antykościelny, którego członkowie twierdzą, że Kościół szerząc prawdę o Bogu, który kocha człowieka i całe stworzenie, oszukuje wierzących. Według tej ideologii Bóg jest przede wszystkim Rozumem, genialnym Budowniczym

świata, który nie potrzebuje, aby Go czcić w praktykach religijnych wypływających z uczuć. Kościół zaś okłamuje wierzących, ukrywając przed nimi prawdziwe oblicze Boga i trzymając wiernych w nieświadomości, ciemnocie. Zamiast praktyk religijnych masoni stworzyli 33 stopnie wtajemniczenia, po których wspinają się jej członkowie, osiągając kolejne poziomy oświecenia, co wiąże się z posiadaniem tajemnej wiedzy. Masoneria stale rozrasta się, najpierw obejmując Europę, a następnie inne kontynenty. Jej przesłanie zwalczania Kościoła jest dla wierzących ciągle tak samo niebezpieczne. Warto dodać, że w przeciwieństwie do innych ruchów oświeceniowych, wolnomularstwo przybrało pewne cechy religii, co stało się elementem mocno zwodniczym dla ludzi słabej wiary, poszukujących prawdy bez łączności z Kościołem i jego nauką.

I w tych niełatwych, choć ciekawych czasach, w Kicinie i kilku innych parafiach wokół Puszczy Zielonka podjęto budowę nowych kościołów. Aż 6 z nich zbudowano w ciągu zaledwie 20 lat poczynając od roku 1733 do roku 1754. Pierwszy z nich, kościół pw. św. Jana Chrzciciela rozpoczęto w tymże właśnie roku, a przyśpieszenie prac, podobnie jak w przypadku kościoła św. Mikołaja Biskupa w Skokach, nastąpiło po roku 1735. Wtedy to podpisano Pokój Wiedeński kończący tzw. wojnę o sukcesję polską. Fakt ten zwiastował okres spokoju.

Co ciekawe, większości powstających kościołów nadano wezwania, które miały „przystawać" do ducha nowych czasów, a tym samym przeczyć ideologiom wrogim chrześcijaństwu i Kościołowi. Odwoływały się do kultu Bożego Ciała (Łagiewniki), kultu św. Michała Archanioła - pogromcy szatana (Uzarzewo, Jabłkowo) i wreszcie kultu wielkich świętych - św. Jana Chrzciciela (Kiszkowo), św. Józefa (Kicin) i św. Mikołaja Biskupa (Skoki). Wezwania te z jednej strony były manifestacją prawdziwej wiary w wyśmiewane przez ateistów dogmaty Kościoła (Boże Ciało), a z drugiej - wiary w zwycięstwo nad szatanem (Michał Archanioł) oraz obcowanie i opiekę świętych (św. Jan Chrzciciel, św. Józef, św. Mikołaj). Tendencję tę zresztą kontynuowano w naszym regionie na przełomie wieku XVIII i XIX, kiedy to wzniesiono kolejne cztery drewniane świątynie, również odwołujące się do dogmatów Kościoła (Rejowiec - kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa) i kultu świętych Pańskich (Raczkowo - kościół Wszystkich Świętych, Sławno - kościół św. Rozalii, Węglewo - kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej).

Można więc powiedzieć, że budowa kościoła pw. św. Józefa w Kicinie jest pamiątką chwalebnego procesu obrony chrześcijaństwa przed trucizną wrogich ideologii i pseudo-religii XVIII wieku oraz głoszenia nauki Kościoła przez lokalne społeczności. Fakt, że wiara oraz budowle te przetrwały na naszej ziemi po dziś dzień, jest dowodem prawdziwej opieki Bożej nad tymi miejscowościami i ich mieszkańcami.

Witold Tyborowski

Jerozolima Chrystusa

Wędrując po Jerozolimie bez wątpienia trafimy na ścieżki, którymi chadzał sam Zbawiciel. Drogi te prowadziły Go od triumfalnego wjazdu do miasta w niedzielę palmową, przez ostatnie nauki w świątyni, po Wieczernik, pretorium, Golgotę i grób. Nie ma świętszych miejsc na globie dla nas, wierzących w Niego. Z wielkim więc drżeniem, w myślach ponownie przemierzamy te sanktuaria, które dane nam było nawiedzić podczas parafialnej pielgrzymki w ubiegłym roku.

Jezus wjeżdżał **do Jerozolimy** od strony wschodniej, **z Betanii**, czyli najprawdopodobniej przez **Złotą Bramę**, którą według żydowskiej tradycji Mesjasz miał wkroczyć do miasta. Fakt ten wywołał zdecydowaną reakcję wśród ludzi, którzy przebywali w tym momencie w Jerozolimie, bo - jak podają Ewangelie - żydzi zgromadzeni w mieście przywitali Jezusa okrzykiem „Hosanna synowi Dawidowemu!" Wzburzyło to kapłanów i faryzeuszy, widzących ten znak, który ewidentnie uznali jedynie za przypadkowy zbieg okoliczności. Od Złotej Bramy, wiodła droga prosto na **Wzgórze Świątynne**, dokąd udał się Jezus, rozpoczynając jednocześnie ostatni okres swego nauczania w najświętszym dla żydów sanktuarium.

Miejscem przełomowym w ostatnim tygodniu ziemskiego życia Jezusa był jednak **Wieczernik**, położony nieopodal Wzgórza Świątynnego. Tam

100. wydanie!

Chwała Panu! Redakcja.

Jezus najprawdopodobniej zatrzymał się od razu po przybyciu do Świętego Miasta. To właśnie stamtąd wędrował (nieco pod górę) do świątyni, gdzie nauczał, przygotowując słuchaczy do święta Paschy.

Dzień przed owym świętem, Jezus wraz z Uczniami spożył swoją paschę, co musiało zdziwić ich nieco. Żaden z nich nie podejrzewał przecież, że następnego dnia, kiedy pobożni żydzi będą zabijać baranki paschalne, On, Baranek Boży odda swoje życie, wywodząc świat z niewoli grzechu. Sala, w której zgodnie z tradycją Jezus spożył swą ostatnią paschę, ma wyraźny charakter budowli średniowiecznej, jednak badania pokazują, że budynek pochodzi z czasów starożytnych. Jest to budowla wciśnięta obecnie między inne obiekty, przez co nie widać, że w miejscu tym znajduje się wierzchołek wzgórza, który najprawdopodobniej tożsamy jest z sercem tzw. **Miasta Dawida**, położonego pierwotnie poza murami Jerozolimy i przyłączonego do niej w okresie późniejszym. Na taką lokalizację w czasach starożytnych wskazywać ma tajemniczy sarkofag zwany **grobowcem Dawida**, znajdujący się w pomieszczeniu poniżej sali Wieczernika. Jest to miejsce szczególne dla żydów i chrześcijanie nie mają do niego dostępu. Historycy sztuki i archeolodzy twierdzą, że zarówno sala, jak i sarkofag pochodzą z czasów rzymskich, a więc powstały prawie 1000 lat po śmierci biblijnego króla Izraela, przodka Jezusa. Podanie o tym, że mamy tu do czynienia z prawdziwym grobem Dawida zostało jednak przyjęte zarówno przez żydów, jak i muzułmanów. Po spożyciu Ostatniej Wieczerzy Jezus wraz ze swymi Uczniami udał się przez **Dolinę Cedronu** na nocną modlitwę poza miasto, do Ogrodu Oliwnego.

Po kilkugodzinnej modlitwie Zbawiciela, już nad ranem, w miejscu tym nastąpiło Jego aresztowanie, po czym został On zaprowadzony do **pałacu Kajfasza**, znajdującego się we wschodniej Jerozolimie, w sąsiedztwie Wzgórza Świątynnego. Tam przesłuchano Jezusa, oskarżając Go fałszywie o chęć wywołania niepokojów w Narodzie Wybranym, co miałoby doprowadzić do wojny z Rzymem i politycznej oraz narodowej katastrofy. Wobec niemożności udowodnienia Mu jakiejkolwiek winy, arcykapłan zaklinając Chrystusa na Boga Najwyższego, zapytał Go wprost, czy jest On Mesjaszem, Synem Boga Żywego. Zapytany w ten sposób, Jezus zgodnie z prawdą odpowiedział, że tak jest, że został posłany do swego ludu przez Przedwiecznego Ojca, by odkupił całą ludzkość. Był to bardzo niezwykły moment, gdy Jezus odkrył tę największą tajemnicę, ujawniając ostatecznie Boży plan względem swego Syna. Niestety, zamiast odpowiednio uczcić objawioną mu prawdę, Kajfasz rozdarł swe szaty i ogłosił Jezusa bluźniercą zasługującym na karę śmierci.

Tej niezwykłej scenie z daleka przysłuchiwali

Złota Brama, 1890-1900

się Apostołowie, a wśród nich Piotr. Aby być bliżej tych zdarzeń, okłamał on wartowników i inne osoby czuwające na **dziedzińcu pałacu Kajfasza** i chcąc dostać się bliżej miejsca, gdzie odbywał się sąd przysiągł, że nie zna Jezusa. Był to czyn niegodny ucznia Zbawiciela, toteż pod wpływem spojrzenia swego Mistrza, Piotr zrozumiał swoją zdradę i gorzko zapłakał. Był to z pewnością płacz wielkiej skruchy i żalu, o czym tradycja zachowała żywą i wymowną pamięć. W miejscu

tego zdarzenia znajduje się obecnie piękny kościół zwany **Gallikantu** (Pianie koguta), zbudowany przed II wojną światową w stylu bizantyńskich bazylik, na ruinach wcześniejszych świątyń.

Z **pałacu Kajfasza** Jezusa zaprowadzono do siedziby prokuratora rzymskiego - Piłata, który rezydował w dawnym pałacu Heroda na północny zachód od Wzgórza Świątynnego. Tam, po pierwszym przesłuchaniu, Jezus został najpierw skazany na ubiczowanie, które wykonano w **pretorium**, położonym tuż obok **siedziby prokuratora**. Obecnie znajduje się tutaj **kościół Ubiczowania**, zbudowany przed niespełna stu laty w miejscu średniowiecznych ruin. W przeciwieństwie do Gallikantu jest to bardzo uboga, surowa świątynia o mrocznym wnętrzu, która znakomicie oddaje smutny nastrój wydarzenia, które upamiętnia. Z tego miejsca Jezus został zaprowadzony ponownie przed Piłata, gdzie został skazany na straszliwą śmierć na krzyżu. To tu właśnie zaczyna się **Via Dolorosa**, „droga

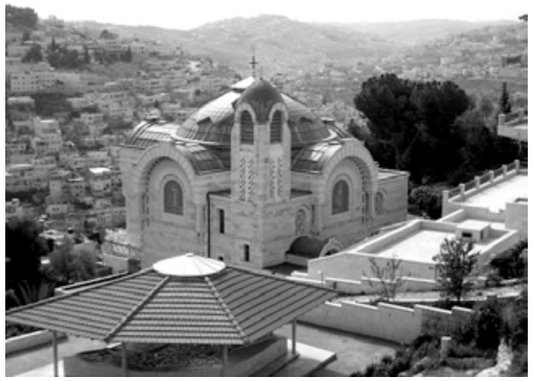

Kościół Gallikantu

cierpienia". Jest to licząca niecały kilometr droga, którą szedł Jezus dźwigając krzyż na **Golgotę**. Prowadzi ona z jednego wzgórza, najpierw w dół, a następnie pod górę, poza miasto, gdzie miało miejsce ukrzyżowanie.

Zarówno ówcześnie, jak i obecnie Jezusowa „droga cierpienia" prowadzi wzdłuż krętych i wąskich uliczek Jerozolimy, co oddaje jej starożytny charakter, bo w tamtych czasach miasta nie posiadały prostych, szerokich ulic. Umęczony Jezus, przygięty ciężarem krzyża, musiał więc mozolić się wśród licznie zgromadzonych ludzi, z których jedni Mu współczuli, a inni drwili i przeszkadzali. Według tradycji, Jezus spotykał różne osoby i trzykrotnie upadał na swej drodze. Wydarzenia te są upamiętnione jako **stacje drogi krzyżowej**. Oznaczenia niektórych z nich są niemal niewidoczne. Jerozolima jest tak samo gwarna, jak niegdyś i także dzisiaj wzdłuż tej drogi nie brakuje sklepów, barów, itp.

Ostatnie stacje tej prawdziwej drogi krzyżowej znajdują się w monumentalnym kompleksie

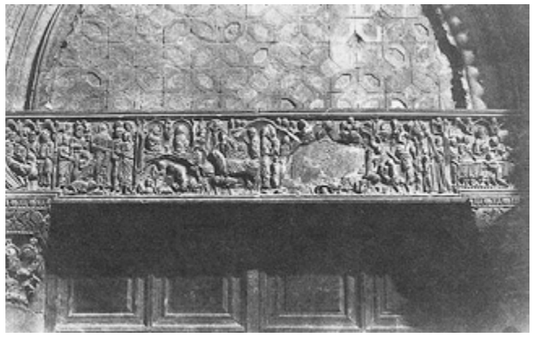

Biblijne sceny na nadprożu wejścia do bazyliki, od lewej: wskrzeszenie Łazarza, Chrystus spotyka Martę i Marię, przygotowania do Ostatniej Wieczerzy, wjazd do Jerozolimy, Ostatnia Wieczerza, fot. Auguste Salzmann 1854

sanktuarium Grobu Świętego, który obejmuje takie miejsca jak: stacje **drugiego i trzeciego upadku**, **obnażenia z szat, ukrzyżowania, złożenia do grobu** oraz **miejsce wniebowstąpienia**. Bazylika Grobu Świętego jest bezdyskusyjnie najświętszym miejscem wszystkich wyznań chrześcijaństwa. Świętość i niezwykłe znaczenie rozległego kompleksu bazyliki Grobu rodzi, niestety, wiele napięć i niezgody wśród braci chrześcijan, które - o, ironio! - ogniskują się właśnie w tym miejscu, a dotyczą bardzo wielu szczegółów, w tym niekiedy całkiem trywialnych. Warto podkreślić, że bazylika Grobu należy aż do sześciu wyznań chrześcijańskich, a kwestią budzącą najwięcej emocji była w przeszłości sprawa własności kluczy do **drzwi bazyliki**. Zniecierpliwiony sporami między chrześcijanami sułtan powierzył pieczę nad kluczami dwom rodzinom muzułmańskim, które sprawują ją do dzisiaj.

Po wejściu do bazyliki, niemal tuż za progiem mijamy **kamień namaszczenia**, kamienną płytę, na której według tradycji złożono umęczone Ciało Jezusa po zdjęciu z krzyża. Jest to obiekt szczególnej czci, który dotykają wszyscy wchodzący do świątyni. Istnieje przekonanie,

Wnętrze Bazyliki Grobu Pańskiego, fot. J. Augustyn SJ

że przedmioty kultu, np. różańce, krzyże i inne, przyłożone do kamienia stają się automatycznie poświęcone. Idąc dalej, po prawej stronie, obok drzwi do jednej z kaplic znajdujemy schody na wyższą kondygnację, które są wejściem na **Golgotę**. Ostatni odcinek Via Dolorosa jest więc dość stromy, nic dziwnego zatem, że w tym miejscu nastąpiły aż dwa upadki Jezusa.

Nasza pątnicza grupa kolejno odwiedza opisywane tu miejsca. Po wejściu na górę stajemy w **kaplicy Ukrzyżowania**, gdzie pod ołtarzem znajduje się otwór, w którym według tradycji umieszczony był **krzyż Pański**. Zbliżając się do tego miejsca, podobnie jak nieprzeliczona rzesza pielgrzymów przed nami, ustawiamy się w kolejce, by włożyć rękę do tego zagłębienia. Nie da się opisać uczucia, jakie temu towarzyszy, gdy człowiek dotyka litej skały, na której stał krzyż z wiszącym na nim, cierpiącym Zbawicielem.

Po chwili głębokiej modlitwy ponownie schodzimy na dół i zaglądamy do kaplicy, która znajduje się **pod Golgotą**. Okazuje się, że jest to naturalna pieczara, użyta przed wiekami jako krypta grobowa, zwana **kaplicą Adama**. Miało tu spoczywać ciało praojca całego rodzaju ludzkiego. Jak głosi ta sama tradycja, gdy Jezus konał na krzyżu, Jego krew przez szczeliny w skałach spłynęła do tej kaplicy, obmywając kości Adama, a wraz z nim dokonując obmycia całego jego potomstwa. Oczywiście, podania tego nie sposób zweryfikować, lecz jego wymowa jest bardzo przejmująca. Kaplica, choć znajduje się w litej skale, wewnątrz jest obudowana warstwą antycznych cegieł. Jedynie w części ołtarzowej pozostawiono fragment skalnej ściany, na której widnieją spękania, które prawdopodobnie powstały podczas trzęsienia ziemi w momencie, gdy Jezus skonał na krzyżu. Także i ten element tradycji przemawia bardzo mocno do wyobraźni i duszy pątników.

Po opuszczeniu tego niezwykłego miejsca mamy przed sobą kaplicę zwaną **Aediculum**, usytuowaną w samym centrum głównego korpusu bazyliki Grobu, pod jej największą kopułą. Kaplica kryje występ skalny, w którym znajduje się inny **grób**, co niedawno potwierdziły badania prowadzone przez greckich uczonych. Według tradycji sięgającej początków chrześcijaństwa, to właśnie jest **grób Józefa z Arymatei**, wykuty krótko przed egzekucją Jezusa, w którym złożono martwe Ciało Zbawiciela. Także tutaj nastąpiło więc **zmartwychwstanie**. Aby wejść do Grobu Świętego należy ustawić się w kolejce okrążającej kaplicę, co daje czas na duchowe przygotowanie się do tego przeżycia.

Kaplica Grobu Pańskiego

Wewnątrz ciasnego pomieszczenia Grobu panuje spokojna, majestatyczna cisza. W półmroku widać gładkie płyty wyściełające półkę, na której złożono Ciało. Świętość tego miejsca podkreśla świadomość, że modliły się tam przed nami nieprzeliczone rzesze pielgrzymów, a w tym wielu świętych, biskupów, patriarchów i kilku papieży. Aż trudno uwierzyć, że możemy przebywać w miejscu, gdzie wydarzył się największy cud w dziejach świata. Oto martwe, zmasakrowane Ciało Jezusa nagle napełniło się życiem, jednocześnie ulegając przemianie. Stało się tak,

ponieważ - jak wyjaśnia św. Piotr - *Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim* (Dz 2,24).

W bazylice Grobu Świętego znajdują się dwa inne miejsca związane ze **zmartwychwstaniem**. Jest to **kaplica Spotkania Jezusa z Matką** oraz **kaplica Wniebowstąpienia**. Pierwsze

Kosciół Biczowania, fot. B. Werner

z nich upamiętnia intymny moment spotkania zmartwychwstałego Jezusa z Maryją, której serce parę dni wcześniej przebił prawdziwy miecz boleści. Jakaż radość musiała przepełniać to serce wówczas, gdy widziała Go zmartwychwstałym, uwielbionym, gdy triumfował jako „zwycięzca śmierci, piekła i szatana". Spotkało nas wielkie szczęście, bo właśnie w tym miejscu nasi księża, Andrzej i Marek, odprawili Eucharystię.

Po wyjściu z tej kaplicy idziemy do kaplicy upamiętniającej **wniebowstąpienie Chrystusa**, która znajduje się w obszernym zagłębieniu niedaleko głównego korpusu bazyliki. Kaplica jest przestronnym pomieszczeniem, z którego wiodą w dół szerokie schody. Stojąc w kaplicy, całkiem spontanicznie kieruje się oczy ku górze. W tym momencie przypomina się scena, jak Apostołowie wpatrywali się w niebo, w sylwetkę Jezusa, który na ich oczach uniósł się do nieba. Chęć wznoszenia wzroku ku górze potęguje wieżyczka wieńcząca dach kaplicy, bo wystaje ona ponad poziom dziedzińca, pod którym znajduje się to miejsce. Światło wpadające przez okna wieżyczki jest jedynym naturalnym oświetleniem kaplicy i przy zgaszonych światłach wręcz zmusza do spojrzenia w górę. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że kaplica Wniebowstąpienia w kompleksie bazyliki Grobu jest jednym z dwóch miejsc w Jerozolimie poświęconych tej tajemnicy. Druga kaplica Wniebowstąpienia znajduje się na Górze Oliwnej, lecz jest ona mniej popularna i rzadziej nawiedzana z uwagi na oddalenie od bazyliki.

Wędrując po Jerozolimie przeżywaliśmy tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, które są najważniejszą treścią naszej wiary. Pielgrzymka do Ziemi Świętej to jedyne w swoim rodzaju rekolekcje i wszyscy jej uczestnicy zachęcają do ich przeżycia czytelników „Naszego

Wnętrze grobowca, w którm zgodnie z tardycją spoczęło ciało Jezusa

Patrona". Możemy zgodnie powiedzieć, że nabożne odwiedziny wszystkich świętych miejsc tego kraju, Eucharystia w prastarych bazylikach Nazaretu, Betlejem i Jerozolimy stanowią niezapomniane przeżycia, z którymi nic nie jest w stanie konkurować.

Witold Tyborowski

Podniebny lot papieża Franciszka

W czasie ostatniej pielgrzymki ojca świętego Franciszka do krajów Ameryki Południowej światowe agencje doniosły o bezprecedensowym wydarzeniu na pokładzie samolotu. Na stronie internetowej Katolickiej Agencji Informacyjnej pojawiła się następująca wiadomość:

Podczas przelotu z Santiago do Iquique Ojciec Święty po raz pierwszy w dziejach pobłogosławił na pokładzie samolotu małżeństwo Carlosa i Pauli - podaje na portalu Vatican Insider Andrea Tornielli. Dodał, że on jest stewardem, a ona stewardesą. Kiedy Carlos i Paula poszli zrobić

typowe zdjęcie z Franciszkiem, powiedzieli mu, że proszą o błogosławieństwo. Papież zapytał ich, czy są małżeństwem, odpowiedzieli, że tak, ale tylko cywilnie z powodu trzęsienia ziemi. W roku 2010 planowali ślub w kościele, ale trzęsienie ziemi zniszczyło ich parafię w Santiago de Chile, więc pobrali się tylko cywilnie. Papież zaskakująco zaproponował, że pobłogosławi ich na miejscu, na pokładzie samolotu. Pierwszym świadkiem był dyrektor kompanii LATAM, Ignacio Cueto, zaś drugim - odpowiedzialny za organizację papieskich podróży, ks. prałat Mauricio Rueda. Ślub odbył się na wysokości 11 tys. metrów. Franciszek dodał: „Mamy nadzieję, że to, co zrobiliście, zainspiruje inne pary na świecie". Następnie sporządzono akt małżeństwa. Papież dodał, że dokładnie wypytał kandydatów o odbycie kursów przedmałżeńskich i spowiedź oraz uznał, że są przygotowani do przyjęcia sakramentu.

Podczas tej samej pielgrzymki nie brakowało i innych zdarzeń charakterystycznych dla „stylu" obecnego Ojca Świętego. Odnotujmy niektóre z nich w oparciu o serwis KAI:

„Boję się wojny nuklearnej, jesteśmy na granicy" - powiedział papież Franciszek dziennikarzom podczas lotu z Rzymu do Santiago de Chile. Każdemu z nich dał wstrząsające zdjęcie, zrobione w Nagasaki po wybuchu bomby atomowej, na której ukazano dziecko stojące w kolejce do krematorium, niosące na ramionach martwego młodszego brata, który miał zostać spalony. Ojciec Święty napisał na odwrocie słowa komentarza: „Owoc wojny".

Papież podczas swego pobytu w Chile spotkał się z ofiarami nadużyć seksualnych popełnionych przez duchownych. Spotkanie miało charakter ściśle prywatny z udziałem jedynie Franciszka i małej grupy osób. Papież słuchał i modlił się z ofiarami.

Do walki z wszelkiego rodzaju stereotypami, etykietkami, mówiącymi, że nie można lub nie warto się zmienić, zachęcił Franciszek więźniarki, przebywające w Kobiecym Ośrodku Penitencjarnym św. Joachima w Santiago de Chile. „Każdy wysiłek, podejmowany w imię walki o lepsze jutro - chociaż wielokrotnie może się wydawać, że wpada w studnię bez dna – zawsze przyniesie owoce i zostanie wam wynagrodzony" - powiedział Ojciec Święty i podkreślił, że utrata wolności nie jest synonimem utraty marzeń, nadziei czy godności.

W drodze powrotnej z Mszy św. w ostatnim dniu pobytu w Chile, Franciszek zauważył, że policjantka na koniu pilnująca na koniu trasy przejazdu została zrzucona na ziemię. Papież polecił kierowcy zawrócić i osobiście poszedł sprawdzić, jak czuje się kobieta czekająca na pomoc. Przy okazji podziękował za służbę w czasie jego wizyty.

13 marca 2018 roku minie pięć lat od wyboru na Stolicę Piotrową kardynała Jorge Mario Bergoglio. Przyjmując imię św. Franciszka z Asyżu chciał on dać wyraz szczególnej solidarności z najbiedniejszymi, pogardzanymi i odrzuconymi. Widać bardzo wyraźnie, że pozostaje wierny swojej misji. Potrafi dostrzegać zagrożenia w skali globalnej i proponować rozwiązania, jak choćby w sprawie uchodźców czy degradacji środowiska. Potrafi też pochylić się nad konkretnym człowiekiem potrzebującym pomocy, leczyć rany ludzi skrzywdzonych, współczuć każdemu, bez względu na wyznawany system wartości. Żywa miłość przejawiająca się w jego licznych działaniach i inicjatywach zyskuje mu wciąż nowych zwolenników, którzy z nadzieją patrzą na Piotra naszych czasów. Są to ludzie z różnych stron świata i o różnych światopoglądach, tęskniący za Bogiem, który jest Miłością.

Wobec tajemnic prowadzenia Kościoła przez Ducha Świętego pozostaje tylko zachwyt nad mądrością i potęgą Jego działania. W burzliwych i pełnych zamętu czasach powołuje On opatrznościowych „sterników Piotrowej barki". Jakże głębokie i zgoła nieprzebrane jest bogactwo nauczania Jana Pawła II. Drogowskazami mogą być tutaj „skrzydlate", niesione przez Ducha Świętego, słowa: „otwórzcie drzwi Chrystusowi!" oraz: „człowiek jest drogą Kościoła". Jakże zdecydowanie otwiera te drzwi ludziom z peryferii świata i Kościoła papież Franciszek, wzorując się na Dobrym Pasterzu poszukującym zagubionych owiec! Ileż genialnej ewangelicznej intuicji zawiera się w obrazie Kościoła jako szpitala polowego, służącego ludziom poranionym przez biedę, konflikty, klęski żywiołowe, ale również przez osoby najbliższe, despotycznych władców, niegodne sługi Kościoła. Czyż może być głębsze i wspanialsze objawienie miłości do człowieka rozumianego jako droga Kościoła? Z pewnością tak, a przyczynić się do tego może każdy z nas. Wszak to my jesteśmy Kościołem, to my jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, karmimy się w każdej Eucharystii słowem Bożym i Ciałem naszego Pana. Szczególnie w przeżywanym obecnie okresie Wielkiego Postu powinniśmy, jak przypomina nam mądrość Kościoła, nawrócić się i wierzyć w Ewangelię. Konkretnych wskazań „co nam czynić trzeba" nie brakuje w nauczaniu Ojca Świętego, biskupów, kapłanów, a także różnych ludzi dobrej woli.

Niedługo po wyborze Franciszka, podczas pewnej wyprawy rowerowej po Kaszubach, nocowaliśmy z całą rodziną u rdzennych mieszkańców tej pięknej ziemi. Pamiętam słowa, a raczej zadumę, starego Kaszuba, który spojrzał z tęsknotą w dal i powiedział: „czy temu papieżowi uda się odmienić Kościół?"

Franciszek od pięciu lat niestrudzenie odmienia oblicze Kościoła. Módlmy się za Ojca świętego i jego współpracowników, aby pozwolili prowadzić się Duchowi Świętemu.

Zenon Zbąszyniak

Źródło: ekai.pl

Wspominamy śp. Wandę Sobańską

Wandy schody do nieba

Kilku ludziom Wandzia odmieniła życie. Nie tylko dlatego, że pomagała innym. Odmieniła je swoją postawą, sposobem życia. Swoim życiem uczyła prostej mądrości, jak zmierzać do nieba - że trzeba iść krok za krokiem. Człowiek musi zrobić bardzo dużo kroków, żeby dojść do wiecznej chwały. Każdy dobry uczynek, każda pomoc, każde dobre słowo są krokiem w tę stronę. Tyle „schodków" - dobrych słów, uśmiechów, zachęt, opieki, troski, pocieszeń i konkretnych czynów zrobiła Wandzia. Do pięciu zmysłów znanych ludziom dodała szósty - zmysł serca. Posługując się nim umiała zobaczyć cały świat, w tym swoich bliskich, inaczej, słoneczniej, cieplej. W ten sposób to, co niezrozumiałe stawało się zrozumiałe...

Dziękujemy Ci, Wandziu.

Leszek Lesiczka

Jakim człowiekiem była Wanda?

Zapewne miała wady i zalety, jak każdy przeciętny człowiek, parafianin. Wielką jej zaletą była otwartość na drugiego człowieka w nawiązywaniu dialogu, życzliwej rozmowy. Żyła dla Kościoła, parafialnego „Caritas", zespołu AVE. Od początku powstania tych wspólnot była ich członkiem. W „Caritasie" pracowała z wielkim sercem, co można było zauważyć, gdy stała z puszką przy drzwiach kościoła, kiedy rozprowadzała opłatki i inne rzeczy. Robiła to z uśmiechem, co oddziaływało na parafian składających ofiary. Zawsze potrafiła bronić prawdy, stawała w obronie drugiego człowieka, jego godności. Kochała swoją rodzinę, a nade wszystko swoją wnuczkę Zosię, którą codziennie odprowadzała do szkoły, trzymając za rękę i odmawiając poranny pacierz.

Wojtek Sobański

Chodź Zosieńko, pokażę ci świat…

- *Murzynek idzie z nami, widzisz babciu, nawet kotek też.*
Paradę spacerową wśród kwiecia jabłoni zamykał okazały kogut ze swym stadkiem kur.
- *A co będzie, jak ciebie nie będzie?*
- *Będę cały czas, Zosieńko. Wystarczy, że spojrzysz w górę.*

Takie cuda tylko u Wandzi. Można przysiąść na ławeczce w cieniu, Wandzia zrobi kawę, poczęstuje orzechem. Wysłucha, przytuli, życie okrasi dobrym słowem. Na duszy robi się lżej. Można na niej polegać, jak na Zawiszy.

Dziękujemy Ci, Wandziu za promienie nadziei, w których mogliśmy się ogrzać. Pozostaniesz w naszych sercach i umysłach.

Ola Szwajkowska

Przez ponad 20 lat śp. Wanda należała do zespołu AVE

Lubiła śpiewać. Mówiła, że występy, wyjazdy są oderwaniem od szarej rzeczywistości. Nasza Koleżanka była bardzo pogodną, zadowoloną, uśmiechniętą osobą. Pracowitą i nie odmawiającą pomocy, a przede wszystkim oddaną rodzinie. Ulubionymi zajęciami były dla niej praca w ogrodzie, spacery z psem, chodzenie do lasu na grzyby. Nagła jej śmierć wszystkich zaskoczyła i pogrążyła w smutku.

Ania Turek

Rekolekcje wielkopostne w naszej parafii

Okres Wielkiego Postu to czas przygotowania do zmartwychwstania Pana naszego, Jezusa Chrystusa, to czas słuchania słowa Bożego i czas nawrócenia, czas pojednania z Bogiem i bliźnimi. Zaczynamy go od obrzędu posypania głów popiołem w Środę Popielcową. To szczególny dzień, w którym osoba wierząca rozpoczyna drogę pokutną.

W tym właśnie dniu rozpoczęły się w naszej parafii rekolekcje wielkopostne. Dzisiaj, gdy ciągle dokądś biegniemy i dużo pracujemy, brakuje nam czasu na refleksje, na głębsze zastanowienie się nad swoim życiem, na rozważania duchowe. W tym miały nam pomóc rekolekcje. Prowadził je ks. Maciej Kubiak - proboszcz parafii w Wilkowicach, który swe nauki rekolekcyjne rozpoczął słowami wypowiadanymi podczas posypywania głów popiołem (symbolem pokuty i nawrócenia): „pamiętaj człowiecze, prochem jesteś i twoje ciało w proch się obróci”.

W obecnych czasach kultu ciała słyszy się często, że zdrowe, dobrze funkcjonujące ciało ma nam dać pełnię szczęścia, a kiedy staje się mniej sprawne, uważa się, że życie traci sens. A tak nie jest. Człowiek ma bowiem duszę, która jest nieśmiertelna. Potrzeby ciała muszą być podporządkowane duchowi. Dla człowieka, który ma poukładane życie wewnętrzne ciało nie będzie najważniejsze.

Bądźmy ludźmi szczęścia duchowego. Dbajmy nie tylko o dobrą kondycję i dobre odżywianie, ale starajmy się karmić Komunią Świętą, starajmy się ciało „zmęczyć” modlitwą. Papież, św. Jan Paweł II, kiedyś tak zdrowy i wysportowany, zawsze prowadził bardzo bogate życie duchowe. Dotknięty chorobą ciała, nie załamał się. Do końca życia pełnił swoją posługę.

Nasze ciało prędzej, czy później obróci się w proch, ale prowadząc bogate wewnętrzne życie duchowe będziemy mieli świadomość, że skarb ducha jest cenniejszy od ludzkiego ciała.

Wielki Post może być dobrą okazją do rozpoczęcia pracy nad sobą. Tak ważne jest, aby nie zmarnować swojego życia. Człowiek wiary powinien troszczyć się o życie i nie bać się starości jedynie w aspekcie cierpienia czy osamotnienia, ale raczej lękać się takiej samooceny, która pokaże, że niczemu się nie poświęciłem i niczego nie poświęciłem. Uczyń ze swego życia ofiarę, dar dla innych, a wtedy będziesz szczęśliwym człowiekiem, będziesz wiedział, że swojego czasu nie zmarnowałeś. „Szczęśliwy człowiek, który ufa Panu”. Jeżeli Panu zaufamy, to łatwiej będzie nam poświęcać się w imię miłości Boga i bliźniego. Zrób wszystko, abyś żadnego dnia nie zmarnował. Nie bój się śmierci, ale odpowiedzialności za życie. A wtedy możesz być spokojny, wiedząc, że całe życie oddałeś innym, niekiedy nawet za cenę upokorzenia.

Dobrze przeżyć rekolekcje, dobrze przeżyć Wielki Post, to się nawrócić, odwrócić od zła, wejść na dobrą drogę. A czym jest nawrócenie? To zmiana sposobu myślenia, właściwa ocena własnego życia, uznanie okropności grzechu i jego konsekwencji. To także niezłomne postanowienie zerwania z grzechem. Nie ma nawrócenia bez uznania swego grzechu i przedstawienia go Bożemu miłosierdziu. „Zbliżcie się do Boga, a szatan sam odejdzie” – powiedział św. Jakub. Bardzo dobrym sposobem jest oddanie swojego życia Matce Bożej lub św. Józefowi. Mamy wówczas konkretnego orędownika.

Przygotowujemy się do zawierzenia naszej parafii i całego dekanatu św. Józefowi, co nastąpi 19 marca. Ten święty opiekun Jezusa to człowiek ogromnej pokory, często stający w swym życiu przed wydarzeniami, które go przerastały. Uważany za patrona milczenia, ponieważ nie znajdujemy w Piśmie św. żadnego wypowiedzianego przez niego słowa. Opieka św. Józefa oznacza dla nas jednocześnie opiekę Bożą.

Nauki rekolekcyjne uświadomiły mi kolejny raz, jak słabe i kruche jest nasze życie, ale zarazem przypomniały, że życie może być szczęśliwe i piękne z Chrystusem. Czas Wielkiego Postu powinien spowodować moją wewnętrzną przemianę, nawrócenie skierowane na miłość do bliźniego. Człowiek przemieniony i zauroczony miłością Jezusa, chętnie się nią dzieli wiedząc, jak wiele zawdzięcza Panu. Stara się także pomagać innym w otwarciu się na Bożą miłość.

Powtarzając słowa św. Benedykta: *niechaj w tych dniach Wielkiego Postu każdy z własnej woli ofiaruje coś Bogu „w radości Ducha Świętego”, to znaczy niechaj odmówi swojemu ciału trochę z jedzenia, picia, snu, rozmów czy żartów i niech wygląda świętej Paschy pełen duchowej radości i tęsknoty.*

Barbara Kubacka

W Tobie żyję, w Tobie Panie...

Życie przepełnione wielbieniem Pana unosi mnie ponad wszelkie troski. Jak zegar wyznacza rytm kolejnego dnia. W niedzielny wieczór, 11 lutego, w drewnianym małym kościółku na wzgórzu, otoczonym drzewami wznoszącymi swoje ogołocone ramiona ku niebu, rozbrzmiewała muzyka uwielbiająca Wszechmogącego Boga. Cała okolica wypełniła się harmonijnymi dźwiękami. Leopold Twardowski wraz z poznańskimi muzykami i chórem zaprosił parafian oraz gości do modlitwy wdzięczności i wychwalania Pana śpiewem. Na prośby wyrażone w pieśni: *Panie, jeśli chcesz, uzdrów mnie*, zaintonowanej przez Leopolda Twardowskiego na wejście celebransa Eucharystii - naszego proboszcza wraz z służbą liturgiczną, Jezus odpowiadał tym, którzy gorąco pragnęli uzdrowienia. Duch Święty wypełnił naszą świątynię, jednocząc całą wspólnotę

w modlitwie i śpiewie. Bóg uzdrawia w każdej Eucharystii, jeśli tylko w to uwierzysz, jeśli tylko o uzdrowienie z ufnością prosisz. Przyjmowany Jezus Eucharystyczny leczy zranienia duszy i przemienia życie. Pieśń na komunię (*kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim, będzie żył na wieki)* przypomniała wiernym o wielkiej obietnicy Jezusa, niosącej nadzieję na spotkanie z Bogiem i bliskimi w Królestwie Niebieskim.

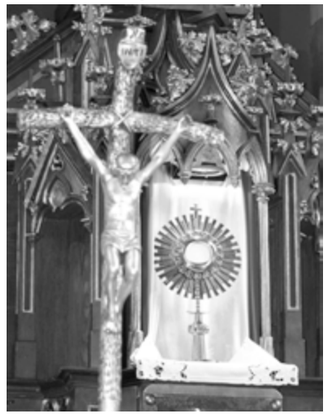

Z głęboką ufnością wyśpiewałam Panu: *jeden dzień w przedsionkach Twych lepszy jest niż innych tysiące!*. Wybierając każdego dnia na nowo życie z Bogiem, dla Boga i przy Bogu, z dnia na dzień odkrywam w swojej duszy kolejne miejsca wymagające uporządkowania i uleczenia. Z pomocą kapłana w sakramencie pokuty staję przed Panem w prawdzie o sobie, a moje serce przepełnia coraz większe szczęście. Bóg jest źródłem miłości, od Niego pochodzi wyłącznie dobro i nie pozostawia On człowieka samego w obliczu nieszczęść, niepowodzeń, upadków, konsekwencji złych wyborów. Bóg stawia u naszego boku Anioła Stróża, także drugiego człowieka i daje natchnienia, wystarczy zaufać i On wszystkim się zajmie! W obliczu tak wielkiej, bezinteresownej miłości Boga do człowieka nie sposób przejść obojętnie. Pragnienie wielbienia Boga nasila się, gdy dostrzegamy coraz więcej Bożego działania w nas, wokół nas, w świecie. Im bardziej pragniemy bliskości z Jezusem i przez modlitwę budujemy relacje osobowe z Nim, tym widzimy „szerzej" i wyraźniej drogę, którą Bóg nas pragnie prowadzić. Spełniamy wówczas Jego wolę, wiedząc, że przemierzana droga jest dla nas najlepszą z możliwych.

Modlitwa uwielbienia przemienia człowieka, a gdy staje się „stylem życia" sprawia, że człowiek jest pełen pokoju, Bożej miłości rozpierającej serce. Rodzi się wówczas pragnienie dzielenia się nią z innymi i służby bliźnim. Dzięki modlitwie uwielbienia droga, którą Pan nas prowadzi staje się prostsza. Zaczynamy patrzeć na swoje życie i otaczającą nas rzeczywistość z Bożej perspektywy, dostrzegając przede wszystkim drugiego człowieka i jego potrzeby.

Ten szczególny czas wielbienia Pana w naszej parafii stanowił wprowadzenie w okres Wielkiego Postu. Otworzył moje i zapewne twoje serce na czas pokuty i nawrócenia, by ostatecznie radować się zmartwychwstaniem, bo *wykupiłeś mnie, Panie mój, już na zawsze, Jezu jestem Twój*.

Magdalena Orczyńska

Sesja modlitwy otwarcia na Boże błogosławieństwo czyli modlitwa o uwolnienie wg modelu Neala Lozano

Od 3 do 4 lutego odbyły się rekolekcje prowadzone przez wspólnotę „Jerozolima" wraz z o. Michałem Murzynem OP w Centrum Duszpasterskim św. Jana Pawła II przy kościele św. Rocha w Poznaniu. Omawiano w nich pięć punktów (tzw. „kluczy"), których stosowanie potrzebne jest w procesie oswobodzenia człowieka od wszelakich zniewoleń, np. od lęku. Jest to modlitwa uwolnienia wg modelu Neala Lozano, Amerykanina i świeckiego katolika, który posługuje w Kościele od ponad 30 lat.

Pierwszego dnia, w sobotę, po rejestracji uczestników o godzinie 9.00, rekolekcje rozpoczęły się uwielbieniem Boga modlitwą śpiewaną. Następnie wygłoszono konferencję wstępną, która w sposób ogólny zapoznała nas z „modlitwą pięciu kluczy". Pierwszym z owych kluczy jest **wiara i nawrócenie**, gdzie wiarę rozumie się jako relację z Bogiem i uznanie za prawdę to, że Bóg mnie kocha i ma we mnie upodobanie. Wiara w to, że On wie lepiej. Jest to zatem wysiłek woli, decyzja, a niekoniecznie uczucie. Z kolei w nawróceniu chodzi o bycie przygotowanym na nagłą zmianę, za naszym przyzwoleniem, a to wymaga zaufania Bogu oraz zaangażowania. Bez woli zmiany naszego życia ryzykujemy zamknięcie się na Boże działanie, ponieważ Bóg nie uczyni niczego „na siłę".

Po przerwie na kawę rozpoczęto konferencję na temat drugiego klucza - **przebaczenia**. Przywołano trafne porównanie, które mówi, że nienawidzić to tak, jakby pić truciznę w nadziei, że zaszkodzi ona drugiej osobie. Lepiej jest więc przebaczyć. Ale czym jest przebaczenie? Warto na początek dowiedzieć się, czym nie jest. Po pierwsze, przebaczenie nie jest pojednaniem, do którego konieczna jest dobra wola z obu stron, a nie zawsze tak się zdarza. Po drugie, przebaczenie nie jest zapomnieniem - są takie krzywdy, których nie sposób wymazać z pamięci. Po trzecie, przebaczenie to nie akt pychy, po którym chlubimy się przed Bogiem, jacy jesteśmy doskonali i święci. W końcu, przebaczenie nie jest zmianą nastawienia emocjonalnego. Czym zatem jest? Otóż, przebaczenie to łaska i wolna decyzja. Łaska dana od Boga, dlatego w modlitwie pięciu kluczy przebacza się, mówiąc: *w imieniu Jezusa Chrystusa, wybaczam ...* . Wolna decyzja zaś to po prostu akt woli, by puścić wolno tych, którzy mnie skrzywdzili, by przestać niesłusznie obwiniać o coś Boga, by przebaczyć także samemu sobie.

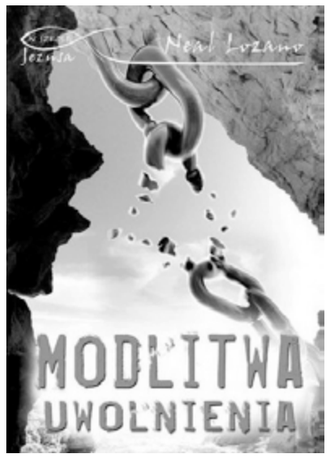

Po konferencji rozpoczęła się Msza Święta. Następnie przerwa na obiad, trwająca do godziny 15.00, kiedy to zaczęto odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po modlitwie wygłoszono konferencję dotyczącą klucza trzeciego, czyli **wyrzeczenia**, niezwykle skutecznego w świecie duchowym. Wyrzekać można się różnych rzeczy, chociażby zła i przekleństw (np. gdy mówimy: „nienawidzę siebie/kogoś"), raniących przezwisk, złych skłonności czy lęku. Kiedy wyrzekamy się zła, współpracujemy z Duchem Świętym. Ważne jest, by nazywać rzeczy, których się wyrzekamy po imieniu, mówiąc na głos: *w imieniu Jezusa Chrystusa wyrzekam się ...* . Wyrzeczenie jest skuteczniejsze, gdy dostrzegamy źródło tego zła, np. zranienia wewnętrzne, gorycz czy nieprzebaczenie.

Klucz czwarty to **stanięcie w autorytecie Boga**, który wyjaśni nam lepiej fragment książki „Modlitwa uwolnienia", cz. 1 autorstwa Neala Lozano:

Władza, którą posługujemy się w czyimś imieniu, nie należy do nas, ale do Tego, który nam jej udzielił. Ja i ty jesteśmy przedstawicielami Boga. To nasza relacja z Nim pozwala nam stawać w Jego autorytecie. […] Dobra nowina jest zaproszeniem nie tylko do tego, by pozostawić za sobą świat i królestwo ciemności, ale by objąć nasze dziedzictwo, królestwo umiłowanego Syna. Czynimy to przez wiarę. Co dobrego przyjdzie z nawrócenia się ze wszystkich naszych grzechów i wyrzeczenia się dzieł szatana, jeśli pozostaniemy w więzieniu? Skoro Jezus otworzył drzwi więzienia, czy nie jest to czas, by nacisnąć klamkę i wyjść na zewnątrz, do nowego życia?

Akt stanięcia w autorytecie nad złymi duchami jest niezbędnym elementem procesu uwolnienia. Przejęcie władzy nad nieprzyjacielem i jego dziełami w naszym życiu jest wyrazem tego, w co wierzymy odnośnie Jezusa i odnośnie naszej z Nim relacji. […] Gdy już odpowiedziałeś na wezwanie do wiary, nawrócenia, przebaczenia i wyrzeczenia, następny krok, stanięcie w autorytecie, jest bardzo prosty i ma ogromną moc. Stojąc w obecności Pana, najlepiej wraz z dojrzałym duchowo przyjacielem, powiedz głośno i stanowczo: „w imię Jezusa łamię moc wszystkich duchów, których się wyrzekłem, i rozkazuję im natychmiast odejść". Jeśli są jakieś dziedziny, w których czułeś się szczególnie słaby, powiedz: „łamię moc… (np. egoizmu, chciwości, itp.) i rozkazuję mu natychmiast odejść". Trzeba to powiedzieć na głos, bo nie odprawiamy w tym momencie jedynie jakiegoś rytuału; mówimy do demonów. Wypowiedzenie tych słów jest wyrazem naszej wiary.

Po przerwie został poruszony temat ostatniego klucza: **błogosławieństwa**. Jesteśmy powołani, by odziedziczyć Boże błogosławieństwo. Bóg pragnie nam błogosławić, każdemu z osobna. Jesteśmy Jego pasją. *Miło jest słuchać, gdy ktoś mówi o nas coś dobrego* - czytamy w książce „Modlitwa uwolnienia". *Błogosławieństwo przychodzi jednak ze słowami, które dają życie i pomagają odpowiedzieć na pytanie, jakie się w nas kołaczą: „Kim jestem?" i „Jaki jest sens mojego życia?".*

Trzeba nam zatem to błogosławieństwo Boże przyjąć.

Po skończonej konferencji nastąpiła przerwa, po której wprowadzono Najświętszy Sakrament. Ludzie uklęknęli. Rozpoczęła się poruszająca modlitwa zawierzenia i modlitwa wstawiennicza. Powiedziano uczestnikom, by ustawić się w szpaler, przez który poszczególne osoby, z zamkniętymi oczami przechodziły, słysząc wypowiadane do nich dobre słowa.

W niedzielę, w obecności Najświętszego Sakramentu, nastał czas, by rozpocząć wspólną modlitwę o uwolnienie według powyżej opisanych pięciu kluczy. O godzinie 13.00 rozpoczęła się Msza Święta, podczas której uczestnicy mieli okazję wypowiedzieć swoje świadectwa. Myślę, że te rekolekcje były dla mojej rodziny owocne. Dziękuję Bogu, że mogliśmy w nich uczestniczyć. Zachęcam również każdego do wzięcia udziału w kolejnych sesjach modlitwy otwarcia na Boże błogosławieństwo!

Małgorzata Herman

HARMONOGRAM ADORACJI

I. WIELKI CZWARTEK – 29.03.2018
21.00-22.00 Kliny: Poznańska, Cicha, Na Skraju Puszczy, Trakt, Urocza
22.00-23.00 Kicin: Nowe Osiedle, Spokojna, Liliowa, Różana
23.00-00.00 Kicin: Fabryczna, Okrężna, Zakątek, Wodna, Wiejska, Gwarna, Łanowa, Rolna, Żniwna, Zbożowa

II. WIELKI PIĄTEK, 30.03.2018
7.00 Jutrznia
8.00-9.00 Kicin: Działkowa, Rzemieślnicza, Sucha, Jonschera, Zacisze, Chabrowa, Makowa, Wrzosowa
9.00-10.00 Janikowo: Cicha, Ogrodnicza, Podgórna, Turystyczna
10.00-11.00 Janikowo: Asfaltowa, Leśna, Mała, Spadzista, Swarzędzka
21.00-22.00 Kicin: Poznańska, Daglezjowa, Berberysowa, Widok, Sosnowa, Pod Lasem
22.00-23.00 Kicin: Kościelna, Swarzędzka
23.00-00.00 Kicin: Cyprysowa, Lawendowa, Prosta, Strumykowa, Szkolna, Wichrowa

III. WIELKA SOBOTA, 31.03.2018
7.00 Jutrznia
8.00-9.00 Wspólnota Różańca Rodziców za Dzieci
9.00-10.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża I
10.00-11.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża II
11.00-12.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża III
12.00-13.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża IV
13.00-14.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża V
14.00-15.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża VI (męska) i VII (klińska)
15.00-16.00 Wspólnota Żywego Różańca – Róża VIII
16.00-17.00 Ministranci, Eucharystyczny Ruch Młodych
17.00-18.00 Parafialne Rady – Duszpasterska i Ekonomiczna

Z ksiąg metrykalnych

Do wspólnoty Kościoła został włączony

4 lutego	Filip Przybylski

Do wieczności odeszli

28 grudnia 2017	Zdzisław Kosmowski (l.74) z Klin
5 lutego 2018	Marianna Luboszczyk (l.80) z Kicina

Słowo po wizycie duszpasterskiej 2017/2018

1. Odwiedziny duszpasterskie objęły całą parafię i trwały od 27 grudnia 2017 r. do 10 lutego 2018 r. Razem było to trzydzieści siedem tras kolędowych. Na 670 rodzin, które mieszkają w naszej parafii odwiedziłem 539 (80%). Kolędy nie przyjęło 78 rodzin, nieobecne z różnych względów były 53 rodziny. Z każdym rokiem przybywa nam nowych mieszkańców. Podczas wizyty kolędowej odwiedziłem 26 nowych rodzin (86 osób).

2. Statystyczne parafia nasza liczy 2220 mieszkańców. Gdy zaś chodzi o frekwencję na niedzielnej Mszy św., waha się ona pomiędzy 25 a 30%. Część parafian uczestniczy we Mszy św. niedzielnej w parafiach sąsiednich.

3. W 2017 roku w naszej parafii chrzest przyjęły 24 dzieci, 18 młodych osób otrzymało sakrament bierzmowania, do Pierwszej Komunii św. przystąpiło 42 dzieci, 19 par zawarło sakramentalny związek małżeński, zmarło 17 naszych parafian.

4. W ostatnią niedzielę maja (27 maja) już po raz kolejny będziemy obchodzili w parafii dzień jubileuszy małżeńskich. Podczas odwiedzin kolędowych spotkałem siedemnaście małżeństw, które w tym roku obchodzą odpowiednio 40., 45., 50., 55. i 60. rocznicę sakramentalnego związku małżeńskiego, czternaście małżeństw obchodzących 30. i 35. rocznicę, trzydzieści osiem małżeństw obchodzących 15., 20. i 25. rocznicę i dwadzieścia dwa małżeństwa obchodzące 5. i 10. rocznicę. Ich wspólne życie wskazuje na współpracę z łaską, jaką otrzymali w sakramencie małżeństwa. Odwiedziny duszpasterskie pokazały również, że bywają historie zagmatwane. Mam tutaj na myśli osoby, które z takich czy innych powodów zawarły drugie związki i które nie mogą przystępować do sakramentów świętych. Zachęcam je, aby praktykowały osobistą modlitwę, udział w niedzielnej Mszy św., pogłębiały wiedzę religijną, wychowywały w wierze swoje dzieci. Zachęcam do rozmowy z kapłanem. Mój niepokój duszpasterski budzą osoby od lat żyjące bez sakramentu małżeństwa, choć mogłyby go zawrzeć, a także narzeczeni mieszkający ze sobą przed zaplanowanym już ślubem. Niepokojące jest coraz większe przyzwolenie społeczne na tego typu sytuacje. Trzeba jasno powiedzieć: na grzechu żadnego dobra się nie zbuduje.

5. Podczas wizyty duszpasterskiej poruszałem sprawy gospodarcze parafii. Trwa remont domu parafialnego, na który do tej pory wydaliśmy ok. 310 tys. zł. Suma ta pokryła m.in. koszt elewacji budynku, dachu, prac wewnątrz budynku, klatki schodowej. Obecnie firma budowlana podejmuje prace na poddaszu (ocieplenie, ścianki działowe). Po zakończeniu wymienionych prac, w miarę możliwości finansowych, do użytku przygotujemy najpierw parter, a w dalszej kolejności poddasze. Spośród trzech wariantów systemu odprowadzania ścieków z domu parafialnego zdecydowaliśmy się na przydomową oczyszczalnię. Opcja ta wydawała się najkorzystniejsza (będzie to wydatek rzędu 15 tys. zł). Ze Starostwa otrzymaliśmy już zgodę na instalację. Bardzo dziękuję wszystkim osobom, które w sposób nieodpłatny podjęły prace przy remoncie domu parafialnego lub wyposażyły dom w elementy potrzebne do jego funkcjonowania (instalację grzewczą i okna). W marcu rozpocznie się remont kościoła, czyszczenie, impregnacja i malowanie zewnętrznych ścian oraz gontu dachowego. Rada Gminy odpowiedziała pozytywnie na nasz wniosek o udzielenie dotacji w wysokości 147 tys. 334 zł. Gdy zaś chodzi o budowę nowego kościoła, bliższych informacji będę mógł udzielić po 22 marca, po kolejnej sesji Rady Gminy. Na tym etapie bardzo ważne jest, aby złożony przez nas wniosek został ujęty w planie przestrzennego zagospodarowania Kicina. Wśród innych inwestycji parafialnych podjąłem decyzję o instalacji rzutnika i ekranu w kościele. Parafianie podczas kolędy i przy innych okazjach wielokrotnie zgłaszali taki postulat. Jestem przekonany, że to ułatwi wspólny śpiew. Koszt instalacji wynosi ok. 10 tys. zł. Jako parafia nie mamy długów. Ofiary z tegorocznej kolędy - o czym wcześniej informowałem - przeznaczyłem na remont domu parafialnego. O bieżących wydatkach i potrzebach będę parafian informował. Wszystkie sprawy gospodarcze i inwestycyjne zawierzam św. Józefowi, naszemu przemożnemu patronowi. Wierzę w jego pomoc i opiekę.

6. Pragnę bardzo podziękować parafianom za otwarte drzwi i gościnne przyjęcie podczas kolędy, za złożone ofiary. Już po raz drugi odwiedzałem Wasze rodziny. Osobiście odczułem, że już lepiej się znamy. Oddany Bogu chcę służyć Wam całym sercem.

7. Na koniec chcę podkreślić wysiłek i pracę ministrantów w trakcie kolędy. Informowali parafian o moim przyjściu. Bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. Proszę Pana Boga, aby obdarzył nas wieloma powołaniami kapłańskimi spośród ich grona. W dniach 28 i 29 kwietnia razem z ministrantami, ich rodzicami i rodzeństwem udaję się na pielgrzymką na Jasną Górę. Po drodze odwiedzimy sanktuarium św. Jana Marii Vianneya w Mzykach koło Częstochowy (tzw. polskie Ars). Przez wstawiennictwo Matki Bożej i świętego Proboszcza będziemy prosić o powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

ks. proboszcz Marian Sikora

ZAPOWIEDZI DUSZPASTERSKIE

01.03. pierwszy czwartek miesiąca po Mszy św. półgodzinna adoracja w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań.

02.03. pierwszy piątek miesiąca od 8.30 odwiedziny chorych z posługą sakramentalną; od 16.00 do 17.00 i od 17.30 do 18.00 spowiedź św. 16.50 droga krzyżowa z udziałem dzieci i Msza św. o 18.00 Msza św. po niej droga krzyżowa; 19.15 droga krzyżowa dla młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania.

03.03. pierwsza sobota miesiąca

04.03. (niedziela) po Mszy św. o godz. 8.00 zebranie członków Wspólnoty Żywego Różańca, 17.00 – gorzkie żale.

05.03. (poniedziałek) po Mszy św. zebranie Akcji Katolickiej,

06.03. (wtorek) 19.30 – spotkanie dla rodziców dzieci przygotowujących się do I komunii św.

07.03. (środa) 9.00 – spotkanie dla rodziców dzieci przygotowujących się do I komunii św. (do wyboru wtorek lub środa); 20.00 – spotkanie Parafialnej Rady Ekonomicznej.

08.03. (czwartek) po Mszy św. o godz. 8.00 całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, 17.50 – zakończenie adoracji i Msza św.

09.03. (piątek) 37 rocznica śmierci ks. kan. Zbigniewa Spachacza; 17.00 – droga krzyżowa z udziałem dzieci; po Mszy św. o 18.00 droga krzyżowa; 19.15 katecheza dla młodzieży III klas gimnazjum.

10.03. (sobota) 16.30 Msza św. w intencji rodziców i dzieci pierwszokomunijnych; po Mszy św. o 18.00 początek nowenny przed uroczystością św. Józefa.

11.03. (niedziela) Niedziela Ewangelizacyjna ze świadectwem na każdej Mszy św. 17.00 – gorzkie żale; 19.00 projekcja filmu pod tytułem „Ja Jestem".

12.03. (poniedziałek) 19.30 – katecheza dla rodziców klas I i II.

13.03. (wtorek) 19.30 - katecheza dla rodziców klas IV i VI.

14.03. (środa) 19.30 – katecheza dla rodziców młodzieży klas VII, gimnazjum i szkół średnich. Wszystkie spotkania prowadzi s. Maria Kwiek SJK.

14-16.03. (środa – piątek) rekolekcje szkolne.

15.03. (czwartek) po Mszy św. półgodzinna adoracja w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań; po adoracji – zebranie Parafialnej Rady Duszpasterskiej.

16.03. (piątek) 17.00 – droga krzyżowa z udziałem dzieci; po Mszy św. o 18.00 droga krzyżowa; o 19.15 katecheza dla młodzieży III klas gimnazjum.

18.03. (niedziela) 12.00 – Msza św. z udziałem chóru Arsis; 17.00 – gorzkie żale.

19.03. (poniedziałek) uroczystość odpustowa ku czci św. Józefa, Patrona parafii; Msze św. odpustowe o 10.00 i 19.00; po Mszy św. o 10.00 krótki program artystyczny w wykonaniu dzieci z przedszkola św. Cecylii w Kicinie.

22.03. (czwartek) po Mszy św. półgodzinna adoracja w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań; 19.15 – spotkanie Parafialnego Zespołu Liturgicznego.

23.03. (piątek) 17.00 – droga krzyżowa z udziałem dzieci; po Mszy św. o 18.00 droga krzyżowa; o 19.15 spowiedź i adoracja dla III klas gimnazjum.

25.03. Niedziela Palmowa
15.00 Misterium Męki i Śmierci Chrystusa

26.03. Wielki Poniedziałek
19.00 – katecheza liturgiczna dla rodziców i chrzestnych.

TRIDUUM PASCHALNE

29.03. WIELKI CZWARTEK
17.00 – odwiedziny chorych przez nadzwyczajnych szafarzy komunii św.
19.00 – MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ, po Mszy św. do północy adoracja Najświętszego Sakramentu.

30.03. WIELKI PIĄTEK
7.00 – jutrznia, po niej adoracja – do 11.00; o godz. 15.00 – koronka do Bożego Miłosierdzia, rozpoczęcie nowenny przed świętem Bożego Miłosierdzia, po koronce droga krzyżowa ulicami Kicina; 19.00 – LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ.

31.03. WIELKA SOBOTA
7.00 – jutrznia, po niej całodzienna adoracja Pana Jezusa do 18.00;
Święcenie potraw na stół wielkanocny:
10.00 – Kicin (przy kościele)
11.00 – Kliny (przy krzyżu na dawnym cmentarzu)
12.00 – Janikowo (przy krzyżu)
13.00 – Kicin (przy kościele)
14.00 – Kicin (przy kościele)
21.00 – WIGILIA PASCHALNA

01.04. NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
Msze św.: 7.00, 10.00, 12.00, 18.00

02.04. Poniedziałek Wielkanocny
Msze św. według porządku niedzielnego

Program całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu w dniu 8 marca:
8.00 – Msza św.
9.00-10.00 – Janikowo
10.00-11.00 – Kicin, Sucha
11.00-12.00 – Kicin, Wodna
12.00-13.00 – Kicin, Nowe Osiedle
13.00-14.00 – Kicin, Kościelna, Swarzędzka
14.00-15.00 – Kicin, Fabryczna
15.00-16.00 – Kicin, Poznańska
16.00-17.00 – Kliny
17.00-17.50 – mieszkańcy pozostałych ulic oraz osoby, które nie mogły wcześniej uczestniczyć w adoracji

Intencje mszalne

01.03. *pierwszy czwartek miesiąca*
18.00 † Helena, Czesław, Bronisława, Tadeusz i zmarli z rodziny

02.03. *pierwszy piątek miesiąca*
17.00 † Eugeniusz Grajek
18.00 † Andrzej, Helena, Stanisław Bobak i zmarli z rodziny Aniołów

03.03. *pierwsza sobota miesiąca*
18.00 † Helena, Jerzy, Kazimierz, Wiesław i Marian oraz zmarli z rodziny Banach

04.03.
8.00 za Parafian
10.00 † Jan, Józef, Maria Krugiołka, Franciszek, Henryk, Władysława, Leokadia Gajewscy
12.00 † Kazimierz i Kazimiera Kapelańscy
18.00 † zmarli z rodziny Żurków

05.03.
18.00 1) † Grażyna Krajnik – od sąsiadów z ul. Nowe Osiedle w Kicinie
2) † Wanda Sobańska – od Stanisława Sobańskiego z rodziną

06.03.
8.00 † Kazimierz Wisz

07.03.
18.00 † Mirosława Sobańska

08.03. *całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu*
8.00
18.00 † Marian Błaszak w 10 r. śm. oraz zmarli z rodziny Błaszaków i Knypińskich

09.03.
18.00 1) † Stefania, Jan, Stefan Hałasik
2) † Wanda Sobańska – od Zespołu Ave

10.03.
16.30 w intencji dzieci pierwszokomunijnych i rodziców
18.00 1) † Zbigniew Nowakowski w 3 r. śm.
2) w 50 r. urodzin

11.03.
8.00 za Parafian
10.00 † Helena Kapczyńska oraz zmarli z rodziny
12.00 † Jan Ratajski
18.00 † Wanda, Krystyna, Helena, Bolesław, Antoni, Wojciech, Tadeusz

12.03.
18.00 † Tadeusz Bączkowski – od sąsiadów z ul. Suchej

13.03.
8.00 † Alfreda Mańczak

14.03.
18.00 1) w intencji Ojczyzny, Radia Maryja i naszej parafii
2) w intencji rodziny

15.03. Msza św. zbiorowa
18.00 1) † Eugeniusz Grajek od Zakładu Pogrzebowego Zdzisława Czuby

16.03.
18.00 † Alicja Jęcz

17.03.
18.00 1) † Adelajda, Tomasz, Urszula, Stefan i Aleksander oraz zmarli z rodziny Jarmakowicz i Daszkiewicz
2) † Józef, Joanna, Banach w 10 r. śm.
3) w intencji Zofii w 97 r. urodzin

18.03.
8.00 † Kazimiera Wawerka
10.00 † Władysława i Józef Matuszewscy oraz zmarli z rodziny
12.00 † Ryszard Pawlak
18.00 za Parafian

19.03. *uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP*
10.00
19.00 1) † Wanda Sobańska – od sąsiadów z ul. Rzemieślniczej
2) † Józef i Róża Gonda
3) z okazji imienin Zbigniewa

20.03.
8.00 † Maria, Józef i zmarli z rodziny Gondów

21.03.
18.00 † Janina, Tadeusz i Janusz Soińscy

22.03.
18.00 † Tadeusz Bączkowski – od rodziny Koralewskich

23.03.
18.00 † Paweł Zielewicz i zmarli z rodziny

24.03.
18.00 † Zofia, Tomasz, Ryszard, Andrzej, Gertruda i zmarli z rodziny Banachów

25.03. *Niedziela Palmowa*
8.00 † Joanna, Józef, Henryk Banach
10.00 1) † Maria, Władysław, Marian, Teresa i Tadeusz Klepka
2) † ks. kanonik Zbigniew Pawlak i Ewa Mazur oraz zmarli uczestnicy Misterium Męki Pańskiej
12.00 † Leonarda, Zygmunt i Stefan
18.00 † Józef, Helena Wawrzynkiewicz i zmarli z rodziny

26.03. *Wielki Poniedziałek*
18.00 † za zmarłych rodziców Juliannę i Bogdana oraz Bolesławę

27.03. *Wielki Wtorek*
8.00 † Wanda Sobańska – od Grażyny Zielewicz

28.03. *Wielka Środa*
18.00 † Jadwiga i Stefan Szalaty, Stanisław Kowalak

29.03. *Wielki Czwartek*
19.00 † Stefania, Władysław, Irena, Maria, Stanisław Reszela

30.03. *Wielki Piątek*
19.00 Liturgia Męki Pańskiej

31.03. *Wigilia Paschalna*
21.00 † Monika i Edward Głowacz

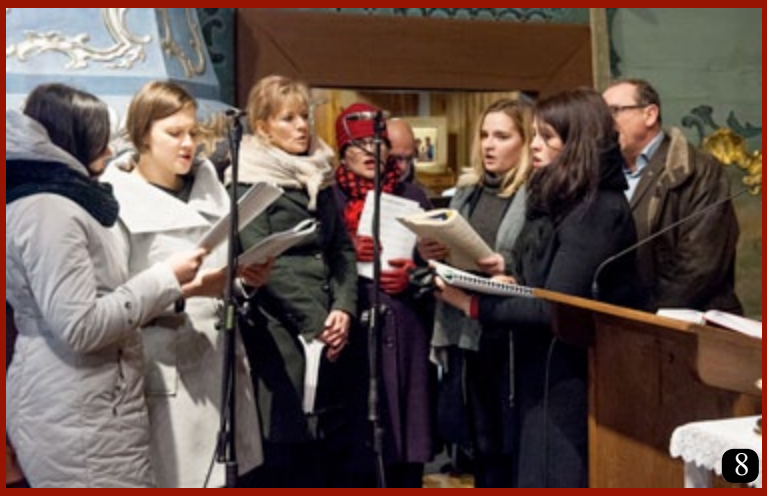

1-3. Studnia Słowa Bożego, fot. MO;
4-5. Poświęcenie kapliczki na Maruszce, 10.02.2018, fot. SN, GZ;
6. Stara kapliczka na dębie, fot. GZ;
7. Dzień Chorych, 11.02.2018, fot. GZ;
8-10. Uwielbienie w kicinskim kościele, 11.02.2018, fot. BK-H;
11. Rekolekcje wielkopostne, ks. Maciej Kubiak, 18.02.2018, fot. GZ.